Biblioteka
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Radomiu
Jest środek!

Dziś dodatek ilustrowany

PISMO CODZIENNE ZIEMI KIELECKIEJ

ŻYCIE RADOMSKIE

Redakcja i Administracja Radom, ul. Żeromskiego 68 tel. 14-60 i 15-60. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik"

Prenumerata miesięczna zł 4.05, zamiejsc. 4.50. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3 za 1 mm, specjalne zł 16.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Nr 143 (2697) B NIEDZIELA, 15—PONIEDZIAŁEK, 16 CZERWCA 1952 ROKU CENA 30 gr

Nowoczesny sprzęt radziecki dla Pałacu Kultury i Nauki

MOSKWA (PAP). Liczne radzieckie zakłady przemysłowe, wykonują zamówienia dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Zakłady budowy obrabiarek im. Gorkiego odesłały transport tokarek. Zakłady budowy wag im. Dzierżyńskiego wysłały dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki 2 aparaty do dozowania cementu.

W drodze znajduje się już pierwszy transport 5-tonowych ładowarek samobieżnych, wyprodukowanych w zakładach lwowskich oraz elementy dla trzech domów i czterech magazynów, produkcji zakładów budowy domów w Kostopolu w obwodzie rostowskim.

Delegacje chłopów polskich u min. rolnictwa ZSRR

MOSKWA (PAP). Min. rolnictwa ZSRR I. Benediktow przyjął delegację chłopów polskich, która udała się do Zw. Radzieckiego.

Min. Benediktow serdecznie powitał delegację chłopów polskich i zaznajomił ją z rozwojem rolnictwa socjalistycznego w ZSRR i pracami przeprowadzanymi nad przeobrażeniem przyrody.

Kierownik delegacji chłopów polskich J. Ozga-Michalski serdecznie podziękował za braterskie przyjęcie. Powiedział on, że wielu chłopów polskich zwiedziło już kołchozy radzieckie, gdzie zapoznali się z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego. Wszyscy oni stali się entuzjastami spółdzielczej gospodarki rolnej.

Delegacja chłopów polskich podzielona została na kilka grup, które w tych dniach wyjadą do kołchozów, ośrodków maszynowo-traktorowych i sowchozów na Kubaniu, do Kraju Stawropolskiego oraz do obwodu rostowskiego i tambowskiego.

15 i 16 bm. słuchowiska radiowe o życiu Prezydenta Bieruta

W niedzielę, 15 bm. o godz. 20 w w programie II oraz w poniedziałek, 16 bm. o godz. 21.30 w programie I, Polskie Radio nada trzecie z kolei słuchowisko o życiu i działalności Prezydenta Bolesława Bieruta pt. „Jutro do nas należy", pióra E. Fiszera, St. Ziembickiego i St. Stampfla. Słuchowisko obejmuje okres od r. 1919 do 1939.

64 tys. młodzieży Śląska podjęło 7615 zobowiązań wartości 15 mln. zł
883 brygady produkcyjne w Warszawie
WALCZĄ O ZASZCZYT UCZESTNICTWA W ZLOCIE

„Kto kocha swój kraj, swoją ojczyznę, ten służy jej ze wszystkich swoich sił i zdolności" — głoszą słowa apelu ZG ZMP, wzywającego młodzież do szlachetnej rywalizacji przed Zlotem Młodych Przodowników. Wyrazem głębokiej miłości młodzieży do Ludowej Ojczyzny są tysiące zobowiązań podejmowanych i zwycięsko wykonywanych.

W woj. katowickim podjęto już 7.615 produkcyjnych zobowiązań zespołowych i indywidualnych, których realizacja, przyniesie gospodarce narodowej ponad 15 mln. zł oszczędności.

We współzawodnictwie zlotowym bierze tu udział 64 tys. młodzieży, w tym 25 tys. młodzieży niezorganizowanej. Ponad 7 tys. młodych górników podpisało między sobą umowy współzawodnictwa o lepsze wyniki w produkcji.

W wyniku rywalizacji o palmę pierwszeństwa i tytuł najlepszego w zawodzie — na czoło przodujących górników wysunął się ZMP-owiec C. Ruszer z kopalni **„Zabrze-Wschód"**, który swą ostatnią normę miesięczną wykonał w 402 proc.

Ostatnio, w okresie kampanii zlotowej — powstało w **Warszawie** 401 nowych brygad, które, obok 482 dotychczas istniejących, stanęły do walki o jak najlepszą wydajność pracy.

W WPB-5 sześcioosobowa brygada Jeguszy, która postanowiła podnieść wydajność pracy z 220 do 240 proc. — wykonuje obecnie 400 proc. normy, brygada Kurka zobowiązała się podnieść wydajność z 220 na 250 proc, a osiąga 390 proc. 16 nowopowstałych brygad w Warsz. Zakł. Budowy Urz. Przem. wykonuje w czynie zlotowym 3 kotły i podwozie ponad plan.

Wartość zobowiązań podjętych w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. R. Luksemburg — w których powstało 30 nowych brygad — wynosi ponad milion zł.

Marynarze — ZMP-owcy ze **statku „Karpaty"** meldują, że zobowiązanie swoje wykonali w 180 proc. Podczas rejsu w wolnych chwilach od pracy pomalowali oni 1.300 m kw. pokładu.

Czyn harcerzy

W przygotowaniach do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej liczny udział bierze również **młodzież harcerska.**

W woj. łódzkim w czynie zlotowym bierze udział około 50 tys. harcerzy zorganizowanych w 550 drużynach. Liczny udział w czynie zlotowym biorą również harcerze woj. **olsztyńskiego, poznańskiego, kieleckiego** i innych. Walczą o lepsze wyniki w nauce oraz wykonują prace społeczne jak: zalesianie kraju, zbiórka złomu i makulatury, hodowla królików, walka z chwastami i inne.

„Zebraliśmy 6 tys. kg złomu, 3 tys. kg metali kolorowych, 105 kg makulatury, 279 kg szmat, 2 tys. sztuk butelek oraz przepracowaliśmy 700 roboczogodzin przy zalesianiu" — taki meldunek złożyła już drużyna harcerska przy Szkole Podstawowej Nr 3 w Łabędach.

W **woj. krakowskim** do czynu zlotowego przystąpiło około 500 drużyn harcerskich.

Rok budowy Metro

Minął już rok pracy przy budowie warszawskiego Metro. W czerwcu ub. roku zaczęto głębić pierwsze szyby. Dziś górnicze wieże Metro zrosły się nierozerwalnie ze stołecznym krajobrazem. Roboty idą w coraz szybszym tempie. Jeszcze w tym roku rozpocznie się drążenie tuneli, którymi w przyszłości pomkną elektryczne pociągi Szybkiej Kolei Miejskiej. Coraz głębiej schodzą górnicy Warszawy — budowniczowie szybów.

Na zdjęciu poniżej: rębacze Józef Heller i Rufin Kula przy pracy.

Obok: montaż wieży wyciągowej jednego z szybów. Pracują przy niej doświadczeni przy budowie radiostacji raszyńskiej montażyści z brygad Kozłowskiego i Podłogi.

Foto — Nowosielski (CAF.)

Sztandary przechodnie i nagrody dla przodujących spółdzielni produkcyjnych i POM
Uchwała Prezydium Rządu

Prezydium Rządu postanowiło wprowadzić sztandary przechodnie i nagrody jako wyróżnienia dla przodujących spółdzielni produkcyjnych i ośrodków maszynowych.

Sztandary przechodnie przyznawane będą przodującym spółdzielniom produkcyjnym (w powiatach liczących co najmniej 10 spółdzielni, a w wyjątkowych wypadkach również i w innych powiatach), które uczestnicząc we współzawodnictwie pracy terminowo wywiązały się ze wszystkich obowiązków wobec Państwa, osiągnęły plony wyższe od zaplanowanych i powiększyły mienie zespołowe w oparciu o własne fundusze. Dalszymi warunkami decydującymi o przyznaniu sztandaru przechodniego są również: socjalistyczny stosunek członków do pracy zespołowej, rozwój życia społecznego i kulturalnego, działalność oparta ściśle o zasady statutowe oraz przodownictwo w pracy nad dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.

Wraz ze sztandarami przechodnimi przyznawane będą przodującym spółdzielniom również nagrody wartości do 5 tys. zł w formie inwentarza rolniczego lub sprzętu dla celów kulturalno-oświatowych.

Z wnioskami o przyznanie sztandarów przechodnich i nagród występować będą rady społeczne POM-ów do prezydiów powiatowych rad narodowych, które przyznawać będą wyróżnienia co rok, w lutym.

Sztandar przechodni i nagrodę pieniężną do 5 tys. zł na cele kulturalno-oświatowe dla najlepszego POM w województwie przyznawać będzie prezydium wojewódzkiej rady narodowej na wniosek Okr. Zarz. Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa, również co rok, w lutym. Wyróżnienie przyznawane będzie najlepszym POM-om, które przekroczyły plany w zakresie: wykonania umów ze spółdzielniami, wzrostu plonów na polach spółdzielczych, eksploatacji sprzętu, obniżki kosztów własnych, oszczędności paliwa, konserwacji i remontu, a jednocześnie przodują w pracy politycznej, przyczyniając się do umacniania istniejących i powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych w rejonie działalności POM.

Ponieważ w r. ub. oraz w okresie kampanii wiosennej wiele spółdzielni i POM-ów osiągnęło wysokie wyniki we współzawodnictwie, uchwała Prezydium Rządu przewiduje, że za te osiągnięcia będą przyznane sztandary przechodnie i nagrody jeszcze w rb.

W obronie uwięzionych patriotów, przeciw okupacji amerykańskiej
Akcja strajkowo-protestacyjna we Francji

PARYŻ (PAP) We Francji trwa nadal akcja strajkowo-protestacyjna pod hasłem uwolnienia Jacques Duclos, Stila i innych bezprawnie uwięzionych patriotów, pod hasłem walki przeciwko okupacji amerykańskiej.

Na apel CGT włókniarze okręgu Lille złożyli dyrekcjom swych fabryk żądania zawodowe, domagając się równocześnie uwolnienia Duclos i innych patriotów. W licznych fabrykach okręgu Roubaix oraz w Avignon, Bourges, Chalon sur Marne, Rouen i Chambery odbyły się strajki protestacyjne.

PARYŻ (PAP). Dziennik „Ce Soir" ogłosił treść listu wystosowanego przez Andre Stila do naczelnika więzienia „Sante". W liście tym Stil stwierdza, że w ciągu ostatnich trzech nocy w jego celi i w celi, w której uwięziony jest Jacques Duclos, wydobywa się jakiś gaz, prawdopodobnie z rur kanalizacyjnych.

PARYŻ (PAP). — Dziennik „Humanite" opublikował list Jacques Duclos do ministra sprawiedliwości Martinaud-Deplat.

Postępuje pan bezprawnie — pisze Jacques Duclos — odmawiając aresztowanym za udział w rzekomym „spisku", który nie istniał i nie istnieje, praw przysługujących więźniom politycznym. Domagam się ponownie przyznania praw więźniów politycznych wszystkim osobom oskarżonym bezprawnie o udział w tym „spisku" który istnieje tylko w wyobraźni i raportach władz policyjnych.

(SPRAWOZDANIE Z WIELKIEGO WIECU W PARYŻU — PATRZ STR. 2)

Na rozkaz opiekunów zbrodniarzy hitlerowskich
Rządy Francji i Danii usiłują nie dopuścić do odbycia konferencji w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia problemu Niemiec

KOPENHAGA (PAP). — Ponieważ rząd francuski — na rozkaz władz amerykańskich — zakazał odbycia w Paryżu Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego rostrzygnięcia problemu niemieckiego, komitet organizacyjny konferencji postanowił zwołać ją do Kopenhagi w dniach 13 — 15 bm. Władze duńskie działające — podobnie jak władze francuskie — na rozkaz rządu amerykańskiego odmówiły jednak wydania wiz wjazdowych uczestnikom konferencji i tym samym uniemożliwiły odbycie obrad w Kopenhadze.

Duński komitet organizacyjny konferencji ogłosił w prasie protest przeciwko tej antydemokratycznej decyzji rządu duńskiego.

Jak stwierdza protest, odmówiono wydania wiz wjazdowych pisarzowi Arnoldowi Zweigowi, b. kanclerzowi Niemiec dr Wirthowi, prezesowi PAN prof. J. Dembowskiemu, rektorowi Uniwersytetu im. Karola w Pradze J. Mukarovsky'emu i innym działaczom ruchu obrońców pokoju.

BERLIN (PAP) Władze duńskie odmówiły wiz wjazdowych na Międzynarodową Konferencję w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia problemu niemieckiego również delegatom Niemiec zach., a m. in. głowie Kościoła Ewangelickiego, pastorowi Niemoellerowi oraz byłemu ministrowi spraw wewn. rządu Adenauera — Heinemannowi.

KOPENHAGA (PAP). Liczne duńskie organizacje demokratyczne protestują przeciwko odmowie rządu duńskiego wydania wiz wjazdowych uczestnikom Międzynarodowej Konferencji dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego.

Dziennik „Politiken" ogłasza oświadczenie komitetu wykonawczego organizacji młodzieżowej Duńskiej Partii Radykalnej, które stwierdza, że decyzja rządu jest hańbą dla narodu duńskiego.

Dziennik „Information" zamieszcza artykuł wstępny krytykujący odmowę władz duńskich pod wymownym tytułem: „Głupia decyzja".

BERLIN (PAP). — Przewodniczący Izby Ludowej NRD, Dieckmann — jako przewodniczący niemieckiej delegacji na Międzynarodową Konferencję dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego, ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

— Rząd duński zakazał wjazdu do Danii delegacjom Niemiec, Austrii, Polski i Czechosłowacji. Decyzja rządu duńskiego wywołała tym większe rozczarowanie miłujących pokój narodów, że jest sprzeczna nie tylko z pokojowymi tradycjami Danii, lecz również z powziętą niedawno przez parlament duński uchwałą, domagającą się podjęcia rokowań przedstawicieli czterech mocarstw w celu pokojowego rozstrzygnięcia problemu niemieckiego i innych spornych zagadnień w Europie.

Ocalenie i utrwalenie pokoju przez pokojowe rozstrzygnięcie problemu niemieckiego jest szczerym dążeniem całej Europy i całego świata. Dlatego też Międzynarodowa Konferencja dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego musi się odbyć i odbędzie się, mimo negatywnego stanowiska rządu duńskiego w tej sprawie.

Zaprzeczenie agencji TASS w sprawie jeńców japońskich w ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie:

Prasa japońska powołując się na informacje otrzymane od deputowanej do parlamentu japońskiego p. Tomi Kora, która odwiedziła niedawno ZSRR, twierdzi, że według informacji posiadanych rzekomo przez Tomi Kora, Zw. Radziecki w wypadku zawarcia separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią gotów byłby zwolnić 182 tys. japońskich jeńców wojennych, znajdujących się jakoby w ZSRR.

Agencja Tass jest upoważniona do stwierdzenia, że tego rodzaju doniesienia są całkowicie zmyślone.

W czasie pobytu p. Tomi Kora w ZSRR nie prowadzono żadnych rozmów ani na temat separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią, ani w sprawie japońskich jeńców

Rozpowszechniane przez prasę japońską wiadomości o tym, że w ZSRR znajduje się rzekomo 182 tys. japońskich jeńców wojennych, są jedną z wielu prób wprowadzenia w błąd opinii publicznej Japonii. Jak wiadomo z opublikowanych oficjalnych oświadczeń radzieckich, w ZSRR pozostało zaledwie 1.487 japońskich jeńców wojennych, skazanych za popełnione przez nich zbrodnie wojenne.

Istnieją olbrzymie możliwości rozszerzenia wymiany handlowej —
na przeszkodzie stoi polityka przemocy USA
Oświadczenie delegata polskiego w ONZ

NOWY JORK (PAP). Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ przeprowadziła dyskusję nad sprawozdaniem Europejskiej Komisji Gospodarczej o sytuacji gospodarczej w Europie w 1951 r.

Sekretarz generalny Komisji, Gunnar Myrdal, oświadczył, że Europejska Komisja Gospodarcza czyni wysiłki w kierunku rozszerzenia wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem, napotyka jednak na poważne trudności, wynikające z sytuacji międzynarodowej i z polityki „zimnej wojny", Komisja planuje zwołanie jesienią b.r. specjalnej sesji w sprawie handlu między Wschodem a Zachodem.

Podczas dyskusji, przedstawiciele Francji, Belgii, Szwecji i W. Brytanii wykazali duże zainteresowanie możliwościami rozszerzenia wymiany handlowej z Europą wschodnią, jak również dalszymi planami Europejskiej Komisji Gospodarczej.

Delegat ZSRR, **Arkadiew** wskazał, iż w obecnej sytuacji gospodarczej świata, wyraźnie zarysowuje się linia podziału. Z jednej strony daje się zaobserwować stały wzrost i wszechstronny rozwój pokojowej gospodarki Zw. Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i Chin Ludowych, z drugiej zaś strony — odbywa się pospieszna militaryzacja USA i pod ich naciskiem — również krajów zachodnioeuropejskich, w wyniku czego w krajach tych powstaje chaos gospodarczy i narastają poważne trudności.

Przytaczając niezbite dowody, przedstawiciel ZSRR obalił oszczerstwa przedstawicieli USA, W. Brytanii i innych krajów, jakoby przyczyną szaleńczego wyścigu zbrojeń w krajach atlantyckich było „istnienie groźby agresji" ze strony ZSRR. Rzeczywistą przyczyną zbrojeń krajów kapitalistycznych jest agresywna polityka St. Zjednoczonych i ich satelitów, uprawiana w interesie wielkich monopoli — przede wszystkim amerykańskich.

Obecna sytuacja w handlu międzynarodowym — powiedział Arkadiew — nie wynika również z różnic ustrojowych, lecz z braku dobrej woli USA i ich satelitów, z ich polityki wojny i zbrojeń.

W dyskusji zabierali również głos przedstawiciele Czechosłowacji i Polski.

Przedstawiciel Polski, min. H. **Birecki** udowodnił, że St. Zjednoczone celowo i rozmyślnie stawiają przeszkody na drodze rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych, posługując się metodami dyskryminacji i przymusu.

Kraje demokracji ludowej — oświadczył min. Birecki — a zwłaszcza Polska, gotowe są zawsze do zwiększenia wymiany handlowej z krajami Europy zach. i z krajami zamorskimi, do nawiązania z nimi normalnych stosunków gospodarczych. Możliwości rozszerzenia wymiany handlowej między Europą zachodnią i wschodnią są olbrzymie. Sama Polska mogłaby w najbliższych latach eksportować do Europy zachodniej towary na sumę około pół miliarda dolarów rocznie i importować na tę samą sumę.

Uroczystości na Wybrzeżu—imprezy w całym kraju
22 — 29 b. m. »Dni Morza«

Od 22 do 29 bm. odbędą się „Dni Morza" które organizuje Liga Morska przy współudziale wszystkich organizacji społecznych, młodzieżowych i sportowych.

Liczne imprezy związane z „Dniami Morza" odbędą się w rb. pod hasłem wzmacniania siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej na morzu.

„Dni Morza" rozpoczną się w niedzielę, 22 bm. podniesieniem gali banderowej na wszystkich jednostkach w portach morskich i śródlądowych oraz w przystaniach i ośrodkach wodnych. Okręty i statki powitają „Dni Morza" głosem syren.

W okresie „Dni Morza" odbędą się w całym kraju liczne imprezy sportowe, zabawy, pokazy. 28 bm. odbędą się tradycyjne wianki. Zainauguruje je przemówienie radiowe prezesa Zarz. Gł. Ligi Morskiej gen. Wągrowskiego. Od 22 do 29 bm. w kinach wyświetlane będą filmy o tematyce morskiej.

W portach rybackich, na statkach, w stoczniach odbędą się akademie, w czasie których przodującym rybakom, marynarzom i stoczniowcom wręczone zostaną odznaczenia i nagrody.

Przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych odpowiedzią na zbrodniczy »układ ogólny«
Przemówienie przodownika pracy B. Czyża

Na Ogólnopolskiej Konferencji przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. — o Niemcy zjednoczone, demokratyczne i pokojowe B. Czyż przodownik pracy z huty „Ostrowiec", który w kwietniu br. zameldował o całkowitym wykonaniu przypadających na niego zadań planu 6-letniego powiedział m. in.:

Dzięki nowym, prawdziwie socjalistycznym warunkom pracy już 10 kwietnia wykonałem swoje zadania przypadające mi w planie 6-letnim. I to jest moja odpowiedź na zakusy imperialistów. Wydział, na którym pracuję, trzy dni temu wykonał już plan półroczny — i to jest odpowiedź naszej załogi na układy ogólne i inne zbrodnicze knowania.

Klasa robotnicza doskonale pamięta czasy przedwojenne, pamięta również ile ofiar musiała ponieść, by zdobyć należne jej prawa, odrobić zacofanie gospodarcze pozostawione po rządach sanacyjnych. My wszyscy pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, że dzięki wielkiemu Zw. Radzieckiemu możemy szczęśliwie żyć i budować nowe, wspaniałe jutro.

Dlatego dzisiaj, kiedy siły wojny i grabieży szykują nową wojnę, kiedy J. Duclos i A. Stila bezprawnie aresztują i osadzają w więzieniu, kiedy na sile przybierają masowe mordy jeńców koreańskich i chińskich na wyspie Kożedo — my, naród polski, zespolony wokół naszego Ludowego Rządu i PZPR, wzmagamy swe wysiłki dla szybszego zbudowania ustroju socjalistycznego i utrwalenia pokoju na świecie.

My, prości żołnierze pokoju mamy wielkie zadanie mobilizowania całego społeczeństwa. Im większe będą nasze szeregi, tym większa będzie nasza siła, tym szybciej i trwalej wzrastać będzie gmach naszej Socjalistycznej Ojczyzny, tym trwalszy będzie pokój dla wszystkich ludzi na świecie.

Mocarstwa zach. nadal uchylają się od redukcji zbrojeń i sił zbrojnych

ZSRR DEMASKUJE NOWE PROPOZYCJE TRZECH

w Komisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ przedstawiciel ZSRR J. Malik zajął stanowisko wobec propozycji trzech mocarstw zach. w sprawie ustalenia tzw. „maksymalnego poziomu" liczebności sił zbrojnych ZSRR, St. Zjednoczonych, Anglii i Francji.

Analiza tej propozycji — stwierdził delegat radziecki — wykazuje, że trzy mocarstwa zach. w dalszym ciągu usiłują oderwać sztucznie sprawę sił zbrojnych od problemu redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Usiłują one ograniczyć zagadnienie do dyskusji nad propozycją amerykańską w sprawie zbierania informacji o zbrojeniach i siłach zbrojnych, uzupełniając to obecnie propozycją o ustaleniu maksymalnego poziomu liczebności sił zbrojnych.

Jest rzeczą powszechnie znaną — mówił dalej Malik — że militaryści amerykańscy liczą na szerokie zastosowanie broni masowej zagłady ludzi — atomowej, bakteriologicznej, chemicznej i innej, oraz na wykorzystanie w tym celu lotnictwa wojskowego i marynarki wojennej w charakterze „głównej siły szturmowej". Zdaniem kół rządzących USA, do prowadzenia agresywnej wojny przy użyciu takich środków agresji potrzebne są stosunkowo niewielkie liczebnie siły zbrojne. Tymczasem propozycja trzech mocarstw pomija milczeniem sprawę redukcji zbrojeń oraz zakazu broni atomowej i broni bakteriologicznej.

J. Malik podkreślił następnie, że propozycje trzech mocarstw zach. nie przewidują również w gruncie rzeczy redukcji sił zbrojnych. Proponowany przez nie „poziom liczebności sił zbrojnych" poszczególnych państw ustalony został w sposób dowolny, bez uwzględnienia liczby ludności, obszaru oraz innych kryteriów, których znaczenia nie mogą zaprzeczyć nawet sami autorzy propozycji. Dla USA, Anglii i Francji — stwierdził Malik — proponowane są inne kryteria, niż dla Zw. Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

W dalszym ciągu J. Malik przytoczył dane dotyczące liczebności sił zbrojnych mocarstw zach.

Olbrzymie zbrojenia mocarstw zachodnich

Tak więc liczebność sił zbrojnych **FRANCJI**, według oficjalnych deklaracji min. Plevena, przewyższyć ma już w br. 800 tysięcy ludzi. Trzy mocarstwa nie proponują zredukowania tych rozdętych sił zbrojnych, lecz przeciwnie, proponują ustalenie „maksymalnego poziomu" sił zbrojnych dla Francji w wysokości właśnie 800 tys. żołnierzy i oficerów.

Dla **ANGLII**, której siły zbrojne wynoszą obecnie według oficjalnych danych — 958 tys. ludzi, a w ciągu br. mają przekroczyć milion ludzi, propozycja trzech mocarstw przewiduje „maksymalny poziom" sił zbrojnych w wysokości 800 tys. żołnierzy i oficerów. Plan trzech mocarstw w stosunku do Anglii w gruncie rzeczy zmierza również do tego, aby utrzymać i usankcjonować jej rozdęte siły zbrojne — przede wszystkim lotniczę i morskie.

Co do USA to — jak wiadomo — najbardziej charakterystyczną cechą ich wyścigu zbrojeń jest ogromny wzrost liczebności lotniczych i morskich sił zbrojnych. Te dwa rodzaje wojsk już od dawna traktowane są przez koła rządzące USA jako podstawowa „siła szturmowa", tj. podstawowa siła agresywna, i wobec tego poświęca się im szczególną uwagę.

W 1951 r. liczebność personelu sił lotniczych USA wzrosła do 788.381 ludzi (w 1948 r. 387.730, a w 1949 r. — 419.347), obecnie zaś — według oficjalnego oświadczenia Trumana z 7 bm. — sięga miliona osób. Wraz z rezerwą lotnicze siły zbrojne USA wynoszą przeszło 1.260.000 ludzi. Truman zaznaczył przy tym, że nie uwzględnia lotnictwa przydzielonego do marynarki wojennej.

Siły morskie USA w okresie od 1950 r. do stycznia 1952 r. zwiększyły się z 457.700 ludzi do 1.010.000 ludzi, włączając w to piechotę morską, tj. zwiększyły się przeszło dwukrotnie. Według danych, opublikowanych w prasie amerykańskiej i w informatorze „World Almanach" za r. 1952, lotnicze i morskie siły zbrojne uważane przez imperialistów amerykańskich za „główną siłę szturmową" wynoszą obecnie przeszło 60 proc. całości sił zbrojnych USA.

Wszystko to świadczy — podkreślił Malik — że propozycja trzech mocarstw o „maksymalnym poziomie" sił zbrojnych zmierza nie do redukcji, lecz do legalizacji nadmiernie rozdętych sił zbrojnych i zbrojeń USA, Anglii i Francji, a przede wszystkim sił lotniczych i morskich. Oczywiste jest w tym stanie rzeczy, że bez włączenia lotnictwa wojskowego i marynarki wojennej do ogólnej liczby sił zbrojnych nie można rozpatrywać żadnych planów i propozycji, dotyczących redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Bazy wojskowe USA — zagrożeniem pokoju

Plan trzech mocarstw nie przewiduje również likwidacji baz wojskowych na terytoriach obcych. Tymczasem według danych publikowanych nieraz przez prasę amerykańską i z pewnością niekompletnych, St. Zjednoczone mają obecnie na terytoriach innych państw przeszło 400 baz wojskowych, w których przebywają amerykańskie siły lotnicze i morskie. Zwiększając z roku na rok liczbę swoich baz na terytoriach obcych, St. Zjednoczone zwiększają równocześnie ilość stacjonującego tam lotnictwa wojskowego USA. **DANE TE** — podkreślił Malik — **ŚWIADCZĄ O TYM, Z KTÓREJ STRONY ZAGROŻONY JEST POKÓJ.** „Plan trzech" przewiduje możliwość zwiększenia sił zbrojnych w razie jakichś „szczególnych zobowiązań".

Takie zastrzeżenie zmierza po pierwsze do tego, by osłonić i usprawiedliwić agresję amerykańską w Korei, a po drugie — by stworzyć dla USA furtkę, za pomocą której mogłyby one rościć pretensję do zwiększenia swych sił zbrojnych pod pretekstem „szczególnych zobowiązań", a tym samym uchylać się również nadal od redukcji sił zbrojnych i zbrojeń.

Umyślnie przeciągając i zrywając rokowania o rozejm w Korei, rząd USA będzie mógł zawsze maskować powoływaniem się na konflikt koreański swoją odmowę redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakazu broni atomowej.

Konkretne propozycje radzieckie

Malik stwierdził że nowa propozycja trzech mocarstw zmierza również do tego, aby przeszkodzić komisji w powzięciu rzeczywistej uchwały o redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz o zakazie broni atomowej. Zw. Radziecki przeciwstawia temu swoje propozycje — otwarte, uczciwe i konkretne, propozycje, które istotnie zapewniają rozwiązanie problemu redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz zakazu broni atomowej, rozwiązanie problemu zmniejszenia groźby agresji, groźby przygotowania i rozpętania nowej wojny światowej.

Kończąc, Malik złożył w imieniu delegacji ZSRR następujące oświadczenie:

— Jak wiadomo — propozycje radzieckie przewidują zredukowanie przez pięć wielkich mocarstw ich zbrojeń i sił zbrojnych o jedną trzecią. Jeżeli rządy trzech mocarstw istotnie zamierzają zredukować swe siły zbrojne i zbrojenia choćby o jedną trzecią i jeżeli zgodzą się powziąć konkretną decyzję w tej sprawie równocześnie z decyzją o zakazie broni atomowej i o ustanowieniu kontroli nad przestrzeganiem takiego zakazu — delegacja radziecka nie przewiduje trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Lud włoski protestuje

przeciw wizycie gen. Ridgwaya

RZYM (PAP). W związku z zapowiedzianym przybyciem do Włoch oprawcy narodu koreańskiego gen. Ridgway'a w całym kraju odbywają się zebrania protestacyjne bojowników o pokój.

12 bm. de Gasperi przeprowadził konferencję z min. Scelbą. Opublikowano komunikat rządu, który stwierdza, iż rząd nie pozwoli, aby Ridgway'a nazywano „generałem-dżumą". Rząd grozi, że wszelkie demonstracje publiczne przeciwko Ridgway'owi zostaną zdławione.

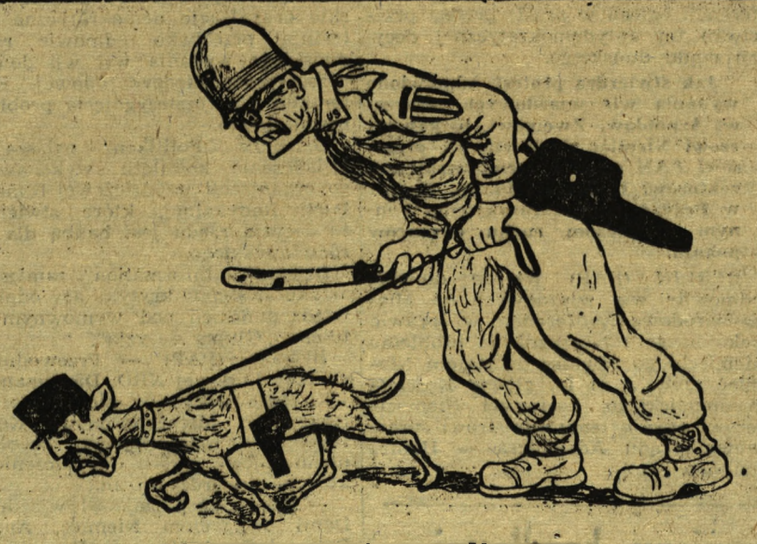

Pinay — pies policyjny

Pomyślny przebieg likwidacji odłogów

Dla sprawnego i szybkiego zagospodarowania odłogów liczni chłopi organizują zespoły uprawowe.

Pomyślnie przebiega likwidacja odłogów w woj. wrocławskim. W pow. Oława, Strzelin, Bolesławiec, Wołów, Góra Śląska, Oleśnica, Dzierżoniów i Lubin zagospodarowano już prawie wszystkie odłogi i ugory.

W woj. olsztyńskim istnieje blisko 100 zespołów likwidacji odłogów. Korzystając z pomocy ośrodków maszynowych, członkowie zespołów zagospodarowali już znaczne obszary. Przodują chłopi z pow. Kętrzyn, Giżycko, Biskupiec i Nidzica.

Wznowienie rokowań w Panmundżon

Prasa brytyjska o mordach na Kożedo

PEKIN (PAP). — 11 bm. po 3-dniowej przerwie, powstałej z winy Amerykanów, odbyło się w Panmundżon kolejne posiedzenie komisji rozejmowej w sprawie zawieszenia broni w Korei.

W czasie przerwy w obradach, 10 bm., według niekompletnych jeszcze danych, Amerykanie zamordowali w obozie na wyspie Kożedo 31 oraz zranili 39 jeńców.

LONDYN (PAP). — Reakcyjny dziennik brytyjski „Daily Telegraph and Morning Post" zamieszcza korespondencję swego współpracownika o bestialstwie Amerykanów wobec jeńców koreańskich na Kożedo.

Amerykanie przeprowadzili tzw. „operację decentralizacyjną" w sektorze Nr 77. Kazali oni jeńcom zdjąć mundury i pozwalając im zabrać jedynie menażki, pognali nagich między drutami kolczastymi do nowych sektorów obozu, mimo że na dworze panowało przejmujące zimno i padał deszcz.

NOWY JORK (PAP). — Przewodniczący Krajowego Komitetu Partii Postępowej USA, b. gubernator stanu Minnesota, Benson przesłał do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pismo, protestujące przeciwko bestialstwom amerykańskich władz wojskowych na Kożedo.

Benson stwierdza, że metody amerykańskie w Korei wprowadzają w zachwyt hitlerowców niemieckich, jak świadczy o tym artykuł korespondenta „New York Times", J. Raymonda. W artykule z 6 bm. Raymond pisze: Reakcyjne elementy niemieckie, domagające się rewizji wyroków norymberskich, twierdzą, że gdyby oficerowie wojsk sojuszniczych w Korei zasiadali w trybunałach, sądzących niemieckich zbrodniarzy wojennych, żaden zbrodniarz nie zostałby skazany.

NOWY JORK (PAP). Według kół oficjalnych w Waszyngtonie, St. Zjednoczone „nie zgodzą się", aby przedstawiciele brytyjscy weszli w skład delegacji prowadzącej rokowania o rozejm w Korei.

Dokooptowanie Anglików do delegacji prowadzącej rokowania mogłoby sugerować, że Amerykanie prowadzą pertraktację o rozejm w sposób niewłaściwy.

KRONIKA POLITYCZNA

13 bm. przybył do Warszawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Albańskiej Republiki Ludowej pan Petro Papi.

Faszyzm nie przejdzie — lud zwycięży!

Wielka demonstracja w Paryżu

w obronie Duclos — przeciw rządowi zdrady narodowej

PARYŻ (PAP). — W czwartek wieczorem odbył się w Welodromie Zimowym potężny wiec pod hasłem uwolnienia Duclos, Stila i innych uwięzionych patriotów. Dziesiątki tysięcy zgromadzonych wysłuchały przemówień R. Guyota, M. Cachina, A. Marty i Jeanette Veermersch.

Wiec zagaił Guyot, który przypominając manifestacje protestacyjne ludu Paryża odbyte w ciągu ostatnich trzech lat, przeciwko instalowaniu się podżegaczy wojennych we Francji, oświadczył: Ci sami ludzie, którzy w ciągu tych trzech lat inspirowali brutalne ataki policji na obrońców pokoju, ci sami ludzie zmontowali obecnie potworną prowokację przeciwko Jacques Duclos. Ostatnie słowo pozostanie jednak przy ludzie, przy obrońcach pokoju, przy Francji.

Spotęgujemy naszą akcję w obronie pokoju pod znakiem jak najszerszej jedności, przeciw rządowi zdrady i faszyzmu, który gwałci konstytucję, będziemy kontynuowali naszą walkę publicznie, w formach legalnych i przewidzianych przez konstytucję, poprzez petycje i delegacje, poprzez ulotki i prasę, poprzez zebrania i manifestacje, pochody i strajki.

Następnie zabrał głos Marcel Cachin.

Cachin przypomniał, że od czasu narodzin Francuskiej Partii Komunistycznej burżuazja kapitalistyczna i imperialistyczna używała podobnych, haniebnych metod, aby zniszczyć komunistów.

Nasza partia — mówił Cachin — w ciągu swej historii pięciokrotnie doznała tego rodzaju zamachów. Za każdym razem, podobnie jak dzisiaj, wymyślano spiski, aby obalić naszą partię, wymyślano oskarżenia, stosowano groźby i gwałty, dokonywano aktów bezprawia, rewizji i aresztowań. Doznaliśmy tego wszystkiego. Jednakże, wbrew oszczerstwom, kłamstwom i prześladowaniom, widzimy, że szeregi naszej partii rosną.

Zebrani na wiecu uchwalili tekst pisma do Jacques Duclos, w którym stwierdzają m. in.:

Lud Paryża piętnuje metody terrorystycznych represji przeciwko Francuskiej Partii Komunistycznej — partii klasy robotniczej, partii całego ludu, jedynej prawdziwie narodowej partii Francji, represji stosowanych przez rząd zdrady, którego zbrodnicza polityka podporządkowuje Francję miliarderom amerykańskim i odwetowcom niemieckim, prowadzi kraj do katastrofy, do zniszczenia, do straszliwej klęski trzeciej wojny światowej.

Wierny okrytej chwałą pamięci swych bohaterów, którzy padli w nieprzejednanej walce podczas zwycięskich dni powstania narodowego o wyzwolenie ojczyzny, lud Paryża ponawia swe ślubowanie wzmocnienia jedności wszystkich swych sił żywotnych w walce aż do zwycięstwa o niepodległość narodową, socjalizm i pokój.

Lud Paryża doprowadzi do Twego uwolnienia, do uwolnienia Andre Stila i wszystkich obrońców pokoju.

Powtarzamy słowa Twoje i Maurice Thoreza: Nigdy wielki lud, taki jak lud naszego kraju, nie będzie niewolnikiem. Francja nigdy nie będzie kolonią. Francja nigdy nie ugnie się przed sforą lokajów, gotowych do każdej brudnej roboty. Jesteśmy pewni zwycięstwa. **FASZYZM NIE PRZEJDZIE! LUD ZWYCIĘŻY!**

14 i 15 bm. uroczystości ku czci Kochanowskiego

14 bm. o godz. 10 w Domu Zw. Literatów w Warszawie, odbyła się konferencja literacka, poświęcona pamięci Jana Kochanowskiego.

Dzisiaj 15 bm. o godz. 12 odbędzie się zjazd w Czarnolesiu z następującym programem: otwarcie Domu Kultury, odsłonięcie pomnika Jana Kochanowskiego, przemówienie M. Jastruna, część artystyczna.

Ze ŚWIATA

◆ MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Al. Paniuszkina nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej, zwalniając go z obowiązków nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora ZSRR w St. Zjednoczonych.

◆ TIRANA. Min. spraw zagr. Albańskiej Republiki Ludowej wystosowało notę protestacyjną do rządu jugosłowiańskiego w związku z prowokacjami dokonanymi w okresie od 2 do 17 maja br. przez jugosłowiańskie siły zbrojne przeciwko Albanii.

◆ BERLIN. W NRD bawią delegacje pedagogów polskich i bułgarskich. Delegacje zwiedziły szkoły i instytuty wychowawcze w Brandenburgii.

◆ PARYŻ. W uzupełniających wyborach samorządowych w Aix-le-Chateau (Pas de Calais) lista komunistyczna zdobyła 41,8 proc. głosów. W październiku ub. roku w wyborach samorządowych w tej samej miejscowości komuniści uzyskali 29,1 proc. głosów.

◆ SANTIAGO DE CHILE. Senat chilijski 16 głosami przeciwko 6 odrzucił projekt ustawy, która pozwoliłaby Pablo Nerudo na powrót z wygnania.

◆ TOKIO. Policja dokonała nowej obławy w koreańskiej dzielnicy Tokio i aresztowała 18 Koreańczyków za udział w demonstracji pierwszomajowej. Liczba aresztowanych w związku z wydarzeniami pierwszomajowymi wynosi ogółem 1.[illegible] osób.

◆ SYDNEY. 12 bm. wybuchł tu strajk 6.200 robotników portowych na znak protestu przeciwko bezprawnemu usunięciu z pracy części robotników.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

Kryzys polityki atlantyckiej

NARASTAJĄCA fala oburzenia i protestu narodów, fala gniewu przeciwko amerykańskim planom wojennym jest tak potężna, że nawet burżuazyjne rządy Anglii i Francji, ba, sam „rząd" Adenauera w Bonn nie mogą nie liczyć się z nastrojami opinii publicznej. Stąd manewry i próby zmiany taktyki, podejmowane przez te rządy.

W Anglii wrzenie opinii publicznej skoncentrowało się w ostatnich dniach wokół sprawy bestialstw amerykańskich na wyspie Kożedo i przeciągania przez USA rokowań rozejmowych w Korei. Pod naciskiem niepokoju społeczeństwa rząd musiał wysłać do Korei delegację pod przewodnictwem ministra obrony, lorda Alexandra i wiceministra spraw zagranicznych Lloyda. Zadaniem tej delegacji jest nie tyle może pohamowanie Clarków i Boatnerów, mordujących bezbronnych jeńców, ile wyszukanie bardziej przekonywających i „strawnych" pretekstów do kontynuowania agresji amerykańskiej w Korei.

We Francji charakterystyczną dla nastrojów nawet mieszczaństwa jest postawa dziennika „Monde", czołowego organu burżuazji francuskiej. Otóż redaktor naczelny tego pisma, Beuve-Mery, ogłosił pod pseudonimem „Sirius" artykuł, który otwarcie mówi o kryzysie polityki atlantyckiej i gwałtownie krytykuje politykę amerykańską w Europie. Autor przerażony jest wskrzeszeniem Wehrmachtu i pisze, że **„dla Francji powstała sytuacja tragiczna"...**

W Niemczech Zachodnich — jak donosi „New York Times" — opór przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu" narasta nawet wśród prawicowych deputowanych do Bundestagu, a **„niezadowolenie spowodowane polityką podziału Niemiec przybiera rozmiary kryzysu".** Jak bardzo ten układ jest niepopularny w Europie Zachodniej, przyznaje „New York Herald Tribune", który w związku z forsowaniem ratyfikacji układu przez Kongres USA pisze: ratyfikacja „przyczyni się do tego, że **parlamenty europejskie przezwyciężą obecny brak entuzjazmu dla udziału Niemiec w zbrojeniach Europy Zachodniej"...**

„Brak entuzjazmu" dla Wehrmachtu — według łagodnego określenia dziennika amerykańskiego — łączy się z coraz bardziej powszechnym poparciem dla radzieckich propozycji w sprawie pokojowego rozwiązania zagadnienia niemieckiego. Trzy mocarstwa zachodnie jeszcze „opracowują" odpowiedź na ostatnią (z 24 ub. m.) notę ZSRR na ten temat, czyli targują się z Departamentem Stanu, który najchętniej przerwałby nawet wymianę not. Ulegając presji opinii publicznej, rząd francuski oznajmił, że wypowiada się za przeprowadzeniem **„czteromocarstwowej dyskusji"** w sprawie zjednoczenia Niemiec. Propozycja ta — choć mglista i niesprecyzowana — wywołała szeroki oddźwięk na zachodzie i spotkała się, jak informują agencje burżuazyjne, z poparciem rządu brytyjskiego. Propozycja ta świadczy w każdym bądź razie o chęci uspokojenia społeczeństw, które stanowczo domagają się **wszczęcia rozmów z ZSRR na temat Niemiec.**

Przerażony tak licznymi objawami niezadowolenia, Departament Stanu postanowił wydelegować do Europy Zachodniej Achesona, który w rozmowie z Edenem i Schumanem przywróci ma „harmonię" atlantycką, rozsądzaną przez opór narodów.

Kompromitacja Pinay'a

Jednym z najbardziej gorących rzeczników polityki „atlantyckiej" i — co na jedno wychodzi — jednym z najbardziej oddanych lokajów Waszyngtonu jest premier francuski Pinay, który dawniej kolaborował z Hitlerem, a dziś — z Trumanem i Morganem. Pinay próbuje od kilku tygodni stosować we Francji metody terroru policyjnego na wzór hitlerowskiego Gestapo i amerykańskiego FBI.

Bezprawny areszt Jacques Duclos wywołał kampanię strajkową i protestacyjną, która trwa nieustannie i mobilizuje naród francuski do walki. Partia Komunistyczna zdobywa w tej walce nowych członków i sprzymierzeńców. Wymowny był m. in. fakt przystąpienia do partii — właśnie teraz! — znanego także u nas pisarza Rogera Vaillanda.

Porażką policji i ośmieszeniem — a nic tak we Francji nie zabija jak śmieszność — zakończyła się prowokacja policji w Tulonie. Pinay i jego amerykańscy doradcy usiłowali zdobyć w tym porcie „dowody", jakoby komuniści francuscy zajmowali się „szpiegostwem". A co z tego wyszło? Wyszło tyle, że jedyny aresztowany, przy którym znaleziono broń i podejrzane dokumenty, okazał się... **znanym lokalnym działaczem faszystowskim, członkiem partii de Gaulle'a.**

Na nic się nie zdały również próby złamania centrali związków zawodowych CGT. Przeprowadzone przed kilku dniami wybory rady zakładowej w zakładach Renault dały działaczom z CGT zdecydowaną większość. Robotnicy paryscy potwierdzają słuszność słów Duclos, który z więzienia pisał do Vaillanda: **„Zwycięzcami na pewno nie będą ci, którzy dziś wtrącają do więzień patriotów... Zwycięzcami będą ci, którzy przeciwstawiają się planom podżegaczy wojennych, którzy walczą o lepszę jutro dla swojej ojczyzny!".**

Te słowa napisane zostały po francusku.

Jeńcy koreańscy i chińscy na wyspie Kożedo z pewnością nie znają francuskiego, lecz myślą — z pewnością — tak samo, jak przywódca ludu francuskiego Jacques Duclos.

„Odrażające i wstrętne"

Gdy sztafeta partyzancka dostarczyła do Korei Ludowej apel, podpisany przez ponad 6.000 jeńców z Kożedo, apel demaskujący nieludzkie zbrodnie amerykańskich oprawców, był to jeszcze jeden dowód — dowód pisany krwią — że „zwycięzcami będą ci, którzy przeciwstawiają się planom podżegaczy wojennych". Przeciwstawiają się zarówno w bliskiej nam Europie Zachodniej jak i dalekiej Korei.

Ubiegły tydzień był na Kożedo tygodniem nowych przeraźliwych zbrodni — nowych **„selekcji" według znanych wzorów z Oświęcimia i Majdanka**, udoskonalonych przez zastosowanie czołgów i miotaczy płomieni, przy osobistym udziale gen. Boatnera w masakrze jeńców. I ubiegły tydzień był okresem **dalszego rozkładu dyktatury Li Syn-mana** — tego „demokratycznego" reżimu, którego „bronią" — w imię „wolności" — wojska amerykańskie w Korei.

Prawda o Korei przesącza się stopniowo — pomimo spisku milczenia prasy burżuazyjnej — do Stanów Zjednoczonych. Przechodzący w stan spoczynku generał amerykański Hudelson, po powrocie z Korei oświadczył, że w ogóle **„nie wiadomo, po co wojska amerykańskie walczą w Korei"** i że w wypadku nowej ofensywy koreańsko-chińskiej, **armii USA grozi klęska.** Sierżant amerykański Dean Chase określił postępowanie gen. Clarka wobec jeńców jako **„odrażające i wstrętne".** Generałowie z Pentagonu zagrozili gen. Hudelsonowi i sierżantowi Chase'owi śledztwem, lecz — rzecz jasna — nie przesłoni to ani nie pomniejszy zbrodni amerykańskich ludobójców w Korei.

Również w Indiach...

Prasa amerykańska mimo woli musiała powrócić również do kwestii zastosowania przez wojska USA broni bakteriologicznej w Korei. Gdy do stolicy Indii, Delhi, powróciła z Chin Ludowych misja kulturalna pod przewodnictwem siostry premiera Nehru, członkowie tej delegacji opowiadali z przejęciem o widzianych przez nich dowodach stosowania broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie. Korespondencja na ten temat znalazła się w „New York Times".

Również inne burżuazyjne organa piszą z niepokojem o wynikach pobytu tej hinduskiej misji kulturalnej w Chinach. Jak donosi Reuter, siostra premiera Nehru oświadczyła w parlamencie Indii, że największym osiągnięciem Chin Ludowych są reforma rolna i emancypacja kobiet, i wyraziła podziw dla osiągnięć gospodarczych wyzwolonych Chin. Premier Nehru przesłał do Mao Tse-tunga podziękowanie za przyjęcie hinduskiej misji kulturalnej.

Jeśli dodamy do tego fakt podpisania umowy między Indiami i Chinami w sprawie dostawy 100.000 ton chińskiego ryżu — i zestawimy ten fakt z niedawnymi bujdami propagandy amerykańskiej o rzekomym „głodzie" w Chinach; jeśli przypomnimy o wzrastającym zainteresowaniu hinduskich mas ludowych dla nowego życia w Chinach — co skłoniło właśnie rząd Nehru do wysłania misji kulturalnej do Chin — wysnuć musimy wniosek, że również na teren Indii — największego po Chinach państwa azjatyckiego — przenika prawda o życiodajnej sile socjalizmu. I o zbrodniach imperializmu.

W. K

W 8 rocznicę bitwy janowskiej

Przed 8 laty w Lasach Janowskich oddziały polskie i radzieckie stoczyły jedną z największych bitew partyzanckich z hitlerowskim okupantem. Na zdjęciu: żołnierze AL w okopach.

Patrz artykuł obok.

Jacek Wołowski

Osiem lat temu

Osiem lat temu, 14 czerwca 1944 roku, odbył się w Lasach Janowskich największy z polskich bojów partyzanckich stoczony z hitlerowskim okupantem. W boju tym brała udział Pierwsza Brygada Ziemi Lubelskiej A. L. dowodzona przez „Wicka" Borkowskiego, brygada partyzancka im Wandy Wasilewskiej, dowodzona przez kapitana Szelesta, polsko-radziecki oddział partyzancki kapitana Kunickiego, radzieckie oddziały partyzanckie pułkowników Szemgina, Czepigi, Karasiowa, Prokopiuka, Czernego, majora Wasilenki, Budzionowcowa, kilkudziesięcioosobowy oddziałek aktywu PPR z sekretarzami komitetu powiatowego Szymańskim, Wyrwasem i redaktorem „Żołnierza Lubelskiego" Krakowskim na czele, mały oddziałek aktywu Batalionów Chłopskich pod dowództwem „Szefa" oraz kilku AK-owców, którzy zbiegli z niedalekiej bazy wyszkoleniowej AK, by wziąć udział w walce.

Byłem w Lasach Janowskich, rozmawiałem z ludźmi, którzy w tej walce brali udział i w największym skrócie postaram się o niej opowiedzieć.

Pod koniec maja 1944 r. partyzanckie oddziały polskie i radzieckie, te właśnie, o których wspomniałem na wstępie, koczowały w Lasach Lipskich. Ludzie byli pomęczeni, znużeni ciągłymi walkami. Trzeba było chwilę wytchnąć.

Lecz oto 5 czerwca przybyła do lasu jakaś mała dziewczynina i jęła się domagać widzenia z „Wickiem" Borkowskim. Gdy ją do niego przyprowadzono, oświadczyła, że przysyła ją tatuś, który pod Janowem ma 2 hektary ziemi. Tatuś kazał jej biec do lasu i uprzedzić panów partyzantów, że we wsi Lipy wyładował się pułk Wehrmachtu. Zajęli kościół, zajęli szkołę, rozkwaterowali się po chałupach i oborach, a ludzie pędząc bydło uciekli w chaszcze i oparzeliska.

Wiadomość mogła znaczyć coś, mogła nie znaczyć nic. Podziękował Borkowski dziewczyninie za wiadomość, kazał jej dać konserw i chleba i puścić do domu. A nad ranem radzistka, co iskrówkę brygady AL obsługiwała, aż spotniała ze zmęczenia, odbierając ze wszystkich stron sypiące się meldunki o obławie, którą hitlerowcy na partyzantów gotują. Więc, że 4 dywizje niemieckiej piechoty i korpus kawalerii własowców zajęły odcinek Nisko — Ulanów — Krzeszów. Trzy bataliony żandarmerii niemieckiej i ukraińskiej żandarmerii pomocniczej zgrupowały się we Frampolu, Zwierzyńcu, Biłgoraju i Krasnogrodzie Oddziały gestapo rozkwaterowały się w Janowie. Do Janowa przybyła również artyleria, moździerze i samochody pancerne. Pod Janowem wylądowały na łąkach samoloty.

Meldunki sypały się jeden za drugim. 8 czerwca dowódcy oddziałów partyzanckich, które w Lasach Lipskich koczowały, mieli jasny obraz sytuacji. Złej sytuacji. Cały obszar Lasów Lipskich i Janowskich był przez hitlerowców otoczony. Oddziały partyzanckie były w kotle.

✦

Unikanie otwartej walki z nieprzyjacielską przewagą — to pierwsza zasada partyzanckiej wojny. Lecz dwa lata przemykania się, napadania znienacka przejadły się już partyzantom. Po raz pierwszy zresztą znaleźli się w tak wielkiej — w ich mniemaniu — sile. Prawie trzy tysiące ludzi. Hitlerowców, którzy Lasy Janowskie i Lipskie otoczyli, było co prawda według danych, jakie dowództwo partyzanckie miało — przeszło 35 tysięcy. Tak czy owak zdecydowano przyjąć otwarty bój.

Oddziały partyzanckie jęły ciągnąć w głąb lasu, by wśród moczarów wybrać stanowiska obronne.

Wozy wyładowane amunicją i sprzętem po osie zapadały się w bagnie, ludzie obładowani bronią i amunicją (ponad tysiąc sztuk naboi na człowieka) przedzierali się poprzez chaszcze, po pas zapadali w oparzeliska, ślizgali się po obmokłych pniach przerzuconych przez strumyki, upadali ze znużenia, lecz niestrudzenie posuwali się w kierunku owej wymarzonej pozycji obronnej zwanej Porytową Górą.

Owa Porytowa Góra sama przez się jest niewielkim pagórkiem, lecz że otoczona wokół błotami i stawami rybnymi stanowiła istotnie mocną pozycję obronną.

Maszerowano dzień, maszerowano noc i znów dzień.

Partyzanci szli w głąb lasu, a hitlerowcy szli tuż za nimi.

W nocy z dnia 11 na 12 czerwca zebrali się dowódcy wszystkich oddziałów, by wspólnego dowódcę na czas bitwy wyłonić.

W jakiejś tam wyrwie na Ordynackiej Łączce przy blasku łojówki gadano. Dowódcą wszystkich oddziałów wybrano pułkownika Prokopiuka. Potem maszerowano dalej i wreszcie do owej Porytowej Góry dotarto. To było 13 czerwca.

A 14 czerwca rozpoczął się bój.

Był świt, gdy las huki wystrzałów i eksplozje granatów stokrotnym echem jął powtarzać. A zaraz potem do dowództwa przybiegł zziajany goniec, donosząc, iż ubezpieczenie co na wyrębie koło Szklarni stanowiska zajęło jest w walce z Niemcami. Wkrótce potem, właśnie gdy szef sztabu brygady Szelesta szedł w stronę Porytowej Góry, nad tym płaszczystym pagórkem zaświstały kule. Z prawa, z lewa, z przodu, z tyłu. W sekundę potem rozjazgotały się partyzanckie automaty, zaczęła szczekać ciężka broń maszynowa.

Wśród ogłuszającego trzasku broni automatycznej, wśród szumu ciętych kulami gałęzi i liści, wycia rannych, gardłowych komend niemieckich i nawoływań dowódców partyzantów, wśród podawanych po linii rozkazów, rozpaczliwego kwiczenia uwiązanych w rowie za Porytową Górą koni, wśród przekleństw i gwizdu rikoszetów — szedł bój.

Nadleciały samoloty. Szły nisko nad drzewami, wypełniając powietrze warkotem motorów. Potem jęła walić artyleria niemiecka, ścinając drzewa, wypełniając las rozżarzonymi do czerwoności odłamkami.

Jęcząc nadlatywały wystrzelone stromym torem pociski moździerzy i granatników. Ludzie ze spieczonymi od żaru ustami, krztusząc się w dymach, co wlokły się między chaszczami, nie mając wody, chłodzili automaty własnym moczem. Dowódcy krzykiem zachęcali ludzi do walki, biegali po liniach, prosili, klęli, kpili. Było piekło. Sanitariuszki ciągnęły za nogi po pniakach i korzeniach ciężko rannych. O trzysta metrów od linii unurzani we krwi lekarze dokonywali amputacji na gołej ziemi, nie mając środków znieczulających. Amputowali, zeszywali porozrywane boki, ubrudzonymi lancetami dogrzebywali się kul. Operowani klęli i wyli na przemian, krzycząc, by ich dobić, bo w tym boju mała była nadzieja, aby rannych dało się ewakuować.

Lecz gdy głęboki liliowy mrok jął pokrywać pole walki, Niemcy przerwali ogień i zaczęli się z lasu wycofywać.

✦

A o kilkadziesiąt kilometrów od Porytowej Góry, na której partyzanci AL i aktyw PPR i przybyła zza Bugu brygada im. Wandy Wasilewskiej i partyzanckie oddziały radzieckie i oddziałek B. Ch. ramię przy ramieniu z wielokrotnie przeważającym wrogiem walczyły — od roku przeszło rezydowała w widłach rzeki Tanew i Sopot baza wyszkoleniowa Armii Krajowej. Ponad 1500 młodych chłopców wspaniale umundurowanych, uzbrojonych po zęby, co tydzień zaopatrywanych w sprzęt, lekarstwa, żywność przez angielskie samoloty. Dowodził bazą pułkownik Kalina, który we wrześniu 1944 r. otrzymał od Bora nominację na generała, a który w październiku 1944 r. zdemaskowany został przypadkiem jako agent gestapo i agent Intelligence Service zarazem. Zwykły, płatny agent, pracujący na dwie strony. Poza tym człowiek zaufany Bora-Komorowskiego.

O owej dobrze zakonspirowanej bazie wyszkoleniowej AK dowiedzieli się AL-owcy od paru młodych chłopców, którzy w trakcie boju, uderzywszy z tyłu na Niemców przebili się do obrońców Porytowej Góry i stojąc przed pułkownikiem Prokopiukiem w pokrytych kurzem i krwią nowiutkich angielskich dressach meldowali, że na odgłos strzałów wbrew surowemu zakazowi i odczytanej im w przeddzień przed frontem oddziałów „Odezwie do młodzieży polskiej", wydanej przez Korbońskiego jeszcze w r. 1943, uciekli z bazy, by w walce wziąć udział.

Gdy więc pod wieczór 14 czerwca Niemcy jęli z lasu się wycofywać, „Wicek" Borkowski i „Szelest" postanowili się z Kaliną zobaczyć, by do współudziału w walce go namówić. By przynajmniej — jeśli nie zechce walczyć — przestrzec go, że baza wyszkoleniowa AK również jest w kotle, a widły rzeki Tanew i Sopot, gdzie się owa baza rozlokowała — to, w razie ataku Niemców, dla ludzi w owej bazie zakwaterowanych śmierć.

Artyleria niemiecka ich wytłucze, tak że piechota nawet palcem kiwnąć nie będze potrzebowała.

✦

Do rozmowy nie doszło. Adiutant oświadczył, iż pułkownik Kalina jest znużony i śpi, więc budzić go nie można. Próżno „Szelest" i Borkowski tłumaczyli, że Niemcy na piętach, że ostatni czas walczyć. Nie pomogło.

Adiutant naradzał się z kimś przez telefon, wreszcie powiedział, że nie i nie. Jako motyw przytoczył zarządzenie „Krajowej Reprezentacji Politycznej" i pełnomocnika rządu londyńskiego na Kraj.

Właśnie to zarządzenie, o którym paru AK-owców, którzy z obozu zbiegli, pułkownikowi Prokopiukowi mówiło.

Istotny fragment owego zarządzenia, zatytułowanego „Odezwa do młodzieży polskiej", a ogłoszonego w biuletynie informacyjnym jeszcze 8 kwietnia 1943 r., brzmiał:

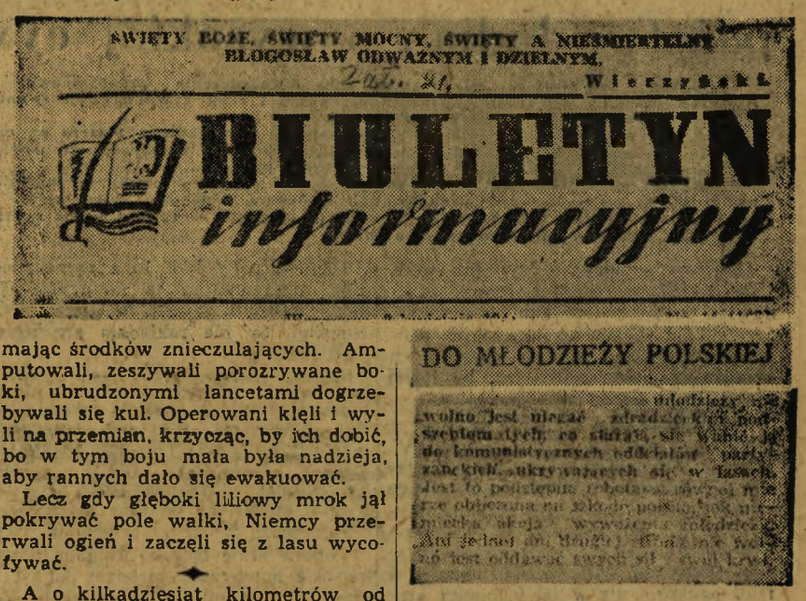

„...Młodzieży nie wolno jest ulegać zdradzieckim podszeptom tych, co starają się wabić ją do komunistycznych oddziałów partyzanckich, ukrywających się po lasach. Jest to podstępna robota w równej mierze obliczona na szkodę polską jak niemiecka akcja wywożenia młodzieży. Ani jednej ani drugiej stronie nie wolno jest oddawać swych sił i swej krwi."

✦

Więc baza wyszkoleniowa Armii Krajowej odmówiła — zgodnie z rozkazem Korbońskiego i Bora — swych sił i swej krwi braciom walczącym z przeważającymi siłami hitlerowskiego najeźdźcy. Oddziały partyzanckie AL, aktyw PPR, partyzanckie oddziały radzieckie następnego dnia i przez cały tydzień jeszcze odpierały samotnie ataki rozjuszonych żandarmów, gestapowców, żołnierzy Wehrmachtu. A potem przebiły się przez pierścień obławy, wychodząc na skraj Janowskich Lasów.

✦

A baza wyszkoleniowa AK?

23 czerwca Niemcy skierowali ogień artyleryjski w widły rzeki Tanew i Sopot. W ciągu niecałych 6 godzin w bazie wyszkoleniowej zginęło, nie oddawszy ani jednego strzału — bo nie było do kogo strzelać — około 1400 młodych chłopców.

Dowódca bazy, szpicel gestapowski i szpicel angielski, członek ścisłego sztabu AK Kalina uciekł na początku tej rzezi z bazy, a we wrześniu 1944 r. Bor mianował go generałem.

Dziś „generał" Kalina wraz z Borem i Andersem ciułają dolary. Wśród mokradeł przylegających do rzeczki Tanew chaszcze porastają 256 wspólnych bezimiennych grobów, w których ludność miejscowa pochowała tych, którzy na rozkaz Bora, na rozkaz Mikołajczyka, na rozkaz Korbońskiego w latach, gdy naród walczył, stali z bronią u nogi i w tej postawie dawali się mordować.

Na naszej fali

Nareszcie wiemy...

Dnia 31 ub. m. z okazji „dnia Niemców sudeckich" wygłosił w Stuttgarcie przemówienie sekretarz stanu w adenauerowskim „ministerstwie" do spraw ogólnoniemieckich, pan Franz Thiedeck. Pan „minister" oświadczył:

„Zjednoczona Europa przyniesie wolność narodom znajdującym się poza żelazną kurtyną".

Jest to hasło, którym stale szermuje propaganda amerykańska, a także będąca na jej usługach emigranda polska. Jednakże ani „Głos Ameryki", ani bardowie emigrandy nie lubią precyzować, na czym owa „wolność", którą „zjednoczona Europa" ma przynieść „narodom znajdującym się za żelazną kurtyną", polega. Obecnie wyręczył ich w tym pan „minister" Thiedeck, mówiąc:

„Obszar sudecki oraz tereny sąsiedzkie mają decydujące znaczenie dla polityki europejskiej... Serce Europy — Czechy, Morawy i Śląsk zostały zalane azjatyckim potopem.

Niemcy przybyli na te tereny jako czynnik postępu. Symbolem ich działalności jest Praga. Praga — to niemieckie miasto... Jednakże nie wolno zapominać o tym, że rozkwitowi kultury europejskiej, której symbolem była Praga, towarzyszył wielki wybuch nienawiści do wszystkiego co obce, nienawiści, która tak bardzo jest charakterystyczna dla narodu czeskiego. Ślepe siły nienawiści i zniszczenia zatriumfowały nad rozsądkiem i duchem zachodnim.

Musimy doprowadzić do zwycięstwa nowego, lepszego ładu...".

Na tym samym zjeździe Niemców sudeckich przemawiał boński „minister" od spraw wysiedleńców, polakożerca Lukaschek, który powiedział że Niemcy mają **„wielkie tradycje"**, albowiem **„od wieków tworzyli tamę przeciwko zalewowi ze wschodu"**. Tradycje te należy obecnie dalej pielęgnować **„w duchu europejskiej jedności"**.

Zbyteczne powiedzieć, że to wszystko, co mówiono w związku z Sudetami i Czechosłowacją na zjeździe Niemców sudeckich, odnosi się w równej mierze do Polski.

Również nasz „obszar" ma ważne znaczenie dla „polityki europejskiej", i Niemcy, a zwłaszcza hitlerowcy przybyli do nas wyłącznie jako „czynnik postępu". Symbolem ich działalności — jak się okazuje — nie były bynajmniej Oświęcim i Majdanek, lecz takie „urdeutsche" miasta, jak Kraków, Łódź, Katowice itd. Niestety rozkwitowi „kultury europejskiej" jakim było panowanie hitlerowców w Polsce, towarzyszył wybuch nienawiści, tak bardzo charakterystycznej dla narodu polskiego, i wówczas, gdy hitlerowcy zmuszeni byli opuścić nasze ziemie, ślepe siły nienawiści i zniszczenia zatriumfowały nad rozsądkiem i duchem zachodnim.

Wszystko to nie jest nowe, nawet nie terminologia. Hitler również mówił o **„tamie przeciw zalewowi ze wschodu"**, o **„nowej Europie"** i **„nowym ładzie"**. Przekonaliśmy się co to znaczy. Obecnie „rząd" pana Adenauera i jego amerykańscy protektorzy, którzy chcieliby uchodzić za „przyjaciół Polski", operują tymi samymi „europejskimi" hasłami, i wkładają w nie tę samą treść. Powiedział to otwarcie pan „minister" Thiedeck, kończąc swe przemówienie słowami:

„Powyższe przesłanki wziął pod uwagę rząd boński, gdy postanowił podpisać układ w sprawie europejskiej wspólnoty obronnej".

Powyższe przesłanki — dodajmy — wzięli pod uwagę w tym samym stopniu amerykańscy inspiratorzy i organizatorzy układu ogólnego. I dziwić się tylko należy, dlaczego tak wymowny zwykle „Głos Ameryki" milczy na temat szczegółów owej „wolności", którą bagnety armii Guderiana po raz drugi miałyby przynieść Polsce.

Zacytujemy jeszcze jednego mówcę ze zjazdu Niemców sudeckich, ich przewodniczącego dra Lodgman von Auera, który pochwalił wysiedleńców niemieckich za to, że **„nawiązali ścisły kontakt z grupami emigracyjnymi"**. Skądinąd wiadomo, że wśród tych grup znajduje się również polska emigranda. Mówca oświadczył poza tym, że zjednoczenia Europy w myśl zacytowanych przemówień **„można dokonać jedynie wspólnie z będącymi w opozycji... Czechami, Słowakami, Węgrami, Polakami i Ukraińcami"**. Po czym wezwał wysiedleńców, by byli gotowi do... powrotu.

Tego „heimkehru" ani się nie boimy ani się spodziewamy, jako że ręce i hitlerowców, ich amerykańskich wspólników i emigracyjnych zdrajców są za krótkie. Ale chętnie korzystamy z przemówienia pana „ministra" Thiedecka, który przynajmniej szczerze wyjaśnił, co oznacza „zjednoczona Europa" i kto za nią stoi.

Wilczek

Z KRAJU

(obsługa własna)

PIERWSZA HODOWLA RAKÓW SZLACHETNYCH

GIŻYCKO. Zespół rybaków PGR Giżycko uruchomił w miejscowości Borowo pierwszą w Polsce hodowlę raków szlachetnych. Wyhodowanych zostanie w tym roku 10 tys. raków, które zostaną wpuszczone do jezior Mazurskich. W ośrodku borowskim prowadzi się również doświadczalną hodowlę pstrąga, która daje coraz lepsze wyniki.

ROŚLINY EGZOTYCZNE

KOSZALIN. Państwowe Gospodarstwa Rolne okręgu koszalińskiego przystąpiły po raz pierwszy do uprawy kauczukodajnej rośliny — koksagis oraz wprowadziły doświadczalne uprawy kapusty abisyńskiej, trawy „mocharu", trawy sudańskiej, które rosną na złych glebach, a są dobrą paszą. Uprawa koksagisu prowadzona będzie w kilkunastu zespołach PGR, na terenie całego województwa.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Dlaczego kłamią?

Na dręczonych za drutami Kożedo jeńców rzucali oszczerstwa, twierdząc, że nie chcą wracać do ojczyzny. Wypalali im na ciele antykomunistyczne slogany. Używali i używają jeńców do potwornych eksperymentów bakteriologicznych. W czasie ostatniej masakry na Kożedo SPALILI LUDZI ŻYWCEM.

A teraz kłamią, kłamią, kłamią, bo czyż szczytem kłamstwa nie jest stwierdzenie „Głosu Ameryki", nadane w audycji „polskiej", a głoszące, że na Kożedo „zaprowadzony został porządek przy ścisłym zresztą zastosowaniu przepisów konwencji genewskiej.

Imperialiści amerykańscy nie mogą, jak hitlerowcy, spalić wraz ze swymi ofiarami świadków zbrodni, lękają się zaś, że skutki ich c z y n ó w unicestwić mogą całą ich p r o p a g a n d ę, kosztującą dziesiątki milionów dolarów. Kłamią więc, przerażeni rozgłosem okropności popełnionych na Kożedo. I powołują się na... konwencję genewską.

Jedno pytanie: czy konwencja genewska przewiduje mordowanie jeńców, palenie jeńców, miażdżenie jeńców — czy też ochronę życia jeńców?

„Dżentelmeni" z USA, nic nie pomoże: odpowiedzi na to pytanie nie macie, pozostał wam tylko strach.

Wich.

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH

Gabriela Zapolska: „Ich czworo"

(Teatr Współczesny)

„Ja jestem ludzka dusza! Ja jestem ten z głębiny szarej dziw. Ja jestem synteza ludzkich dusz. — Z prochu, co na pozór milczy martwy, powstaję — ja. — Z prochu tysiąca ciał, tysiąca energii, tysięcy milionów ludzkich zjaw. W głębinach ściągają się miliardy sił i oto — powstaję — ja... szary dziw. W głębinach ziemi... aż tam... Gdy ludzka dłoń sięgnie i wydziera mnie na światło— ja jęczę... ja wołam pomocy. Bo nie chcę, by ze mnie szły strzępy ku ludzkiej uciesze i woli".

Straszne, co? I zalatuje przybyszewszczyzną na milę, aż do znaków przestankowych włącznie, prawda?

A gdybyśmy tak rozpisali błyskawiczny konkurs wśród przeszłych i przyszłych widzów świetnej komedii Zapolskiej „Ich czworo" i zapytali, kto zacytowane na początku słowa mógł napisać? Z pewnością nikt — z wyjątkiem tych, co komedię Zapolskiej czytali — nie zgadłby, że napisała te słowa Zapolska! I to właśnie w swej świetnej komedii „Ich czworo"!

W prologu i epilogu tej sztuki zjawia się fałszywie-poetycka, „młodopolska" fantastyczna zjawa Mandragora, która tak właśnie straszliwie „sięga w głąb dusz" i „do głębin ziemi... aż tam..."

Na szczęście w samej komedii Zapolskiej Mandragora — i Przybyszewski — znika. Pozostaje tylko Zapolska, świetna komediopisarka, której twórczość teatralna — mimo jej ideologiczną słabość i ograniczoność myślową — znaczy najwyższe bodaj osiągnięcia polskiej komedii mieszczańskiej początków XX stulecia.

I jeżeli pozwoliliśmy sobie na niewinny żart zacytowania na wstępie żałośnie zwiędłego — i całkiem dziś niestrawnego — prologu do „Ich czworga", to jedynie po to, aby pokazać, że niezwykły talent scenopisarski — i nienawiść do obłudy mieszczańskiej oraz kołtunerii — uratowały Zapolską od dziwactw młodopolskich i od schyłkowych tendencji dramatu mieszczańskiego.

I dlatego dramaty Przybyszewskiego ożyją chyba tylko na sądzie ostatecznym, podczas gdy postacie Zapolskiej — podkreślam, postacie a nie konflikty — żyją nie blednącą prawdą psychologiczną i społeczną. Gdzie tkwią społeczne źródła konfliktu „Ich czworga"?

„Tragicznie głupia" mieszczka wyszła za mąż — z wyrachowania, z fałszywej ambicji karierowiczowskiej — za profesora gimnazjalnego, pochodzącego „z ziemiaństwa". Jest więc przytulny dom, jest dziecko i jest mąż, który przygniata swoją wyższością. Następuje to, co nastąpić musiało: zjawia się ów czwarty. Odpowiadający Żonie głupotą i wulgarnością kochanek, wynagradzający Żonie wszystkie upokorzenia. Jest więc konwencjonalny romans z konwencjonalnymi schadzkami i konwencjonalnym strachem przed skandalem. Jest przezabawny fakt, iż Żona i Kochanek najczęściej i najchętniej rozmawiają o... Mężu. I jest coś ponadto: strach niewiemej Żony przed katastrofą e k o n o m i c z n ą

Tragedie małżeńskie zdarzać się mogą — rzecz jasna — wszędzie i niezależnie od ustroju społecznego Ale w społeczeństwie wolnym od kapitalizmu, w naszym społeczeństwie, w którym kobieta pracą zapewniła sobie niezależność materialną i przez to rzeczywistą równość i pełnię godności ludzkiej — sprawy miłości szczęśliwie przestały się plątać ze sprawami pieniądza.

Toteż na konflikt „Ich czworga"— na źródła tego konfliktu — patrzymy dziś jak na martwy, zakurzony obiekt z muzeum obyczajowości mieszczańskiej.

Prawdziwy natomiast pozostał obraz środowiska i tej właśnie obyczajowości. Prawdziwe i żywe pozostały postacie. Prawdziwy pozostał mechanizm uczuć i znakomity, zwarty, celny w każdym słowie dialog. I prawdziwy i żywy pozostał śmiech Zapolskiej.

Żona z „Ich czworga" to studium portretowe, w którym — być może bez wielkich głębi psychologicznych, ale za to z jaką dowcipną ostrością widzenia — zostrzeżone i utrwalone zostały najdrobniejsze zmarszczki pożądania i myślątka mieszczki.

Ledwo unosi się kurtyna, a już widz wprowadzony jest w pełny dramat, w pełną „tragedię ludzi głupich" — ludzi ogłupionych przez ustrój oparty na władzy pieniądza, na kłamstwie i na obłudzie. Mało jest w teatrze scen równie okrutnie demaskujących mieszczańską moralność, jak epizod z dzieckiem, pozostawionym w dorożce przez udającą się na schadzkę Żonę z „Ich czworga". I cokolwiek byśmy sądzili o niewątpliwie ograniczonym charakterze krytyki Zapolskiej, krytyki bijącej jedynie w *obyczajowość* mieszczańską, krytyki nie dotykającej podstaw *ustroju*, który zakłamanie i obłudę, i kołtunerię rodził — jedno trzeba przyznać: w swym ograniczonym zakresie była i jest ta krytyka wspaniale ostra i celna.

WANDA LASKOWSKA i JERZY RAKOWIECKI — studenci III roku Wydziału Reżyserskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej — wyreżyserowali „Ich czworo", w ramach, jak informuje program, ćwiczeń reżyserskich PWST. Nie do nas należy wystawianie stopni. Powiemy tylko skromnie, że przedstawienie podobało się nam. Błyszczący dowcipem tekst „Ich czworga", inteligentnie przez oboje reżyserów odczytany, zagrał żywo na scenie. Akcenty były na ogół trafnie rozłożone, i trafnie też wydobyta była prawda społeczna i h i s t o r y c z n a komedii Zapolskiej.

HANNA BIELICKA doskonale odtworzyła tragikomiczną głupotę kobieciątka-mieszczki oraz jej wulgarność i płytkość uczuć, którymi niemal na równi obdziela kochanka, męża i dziecko. Może nadużywała nieco natarczywego podkreślania śmieszności Żony. Odnosiło się niekiedy wrażenie, iż Żona niepotrzebnie rzucała widowni porozumiewawcze spojrzenia: „patrzcie, jaka jestem śmieszna!" W całości jednak Żona żyła intensywnym życiem prawdy. Znakomicie zagrała Bielicka chwilę krótkiej i żałosnej zadumy nad własnym losem — w akcie ostatnim, w rozmowie z córeczką.

ANDRZEJ ŁAPICKI był nieodparcie — a jednak dyskretnie — śmiesznym Fedyckim, galicyjskim hochstaplerem i uwodzicielem, obnoszącym swą młodość, głupotę i spryt, jak swój „prima sorta" tużurek zdobyty na raty. I domyślić się można było, że owo „Monte" (Carlo), do którego Zapolska wyprawia Żonę i Kochanka, skończy się gdzieś w Kołomyi.

STANISŁAW JASKIEWICZ, trafnie wyrażając niezaradność życiową Męża, jednak przeibsenizował — że tak powiemy — swą rolę. Mąż — oczywiście w komedii Zapolskiej — jest nie tylko tragiczny. Mąż — oczywiście w „tragedii ludzi głupich" Zapolskiej jest również śmieszny, przynajmniej chwilami. Tymczasem oprócz jednego jedynego gestu przed lustrem w akcie ostatnim — Mąż Jaśkiewicza nigdy nie był śmieszny.

Właściwy styl komediowy utrzymała IRENA HORECKA w roli dojrzałej Wdowy, gospodyni Fedyckiego, dybiącej wytrwale na swego młodego lokatora.

HALINA CZENGERY plastycznie narysowała postać sprytnej Szwaczki, skradającej się kocimi krokami po serce i... portfel Męża-profesora.

W Słudze, rozczapierzonym „garnkotłuku", nie poznaliśmy nieomal BABBARY DRAPIŃSKIEJ. Była to zasługa nie tylko dobrej charakteryzacji.

Epizodyczną rolę Dorożkarza soczyście namalował JÓZEF WASILEWSKI.

Kostiumy i dekoracje MIKOŁAJA PORTUSA współgrały z tekstem Zapolskiej.

Bolesław Wójcicki

Julian Tuwim

Do londyńczyka

Tak jest, durniu!
Na Śląsku przebywa już stale
Milion dzikich Chińczyków.
To najgorsza z plag.
Wodzem ich jest Kitajec —
straszny PA-FA-WAG
Z długim warkoczem...
Powieś się na nim, bęcwale.

(„Nowa Kultura" 13.VI.52)

ŚWIAT się ZMIENIA

SZKODNIKI CZYHAJĄ...

Przejściowe chłody majowe, które tyle — na szczęście, bezpodstawnego — nie pokoju wzniecily u rolników, miały przynajmniej jedną dobrą stronę: wytępiły niemal doszczętnie SŁODYSZKA RZEPAKOWEGO, który co roku atakuje tę cenną roślinę przemysłową.

Jednak wiele innych szkodników czyha na młode zasiewy. Państwowa Służba Ochrony Roślin wypowiada im systematyczną walkę, a w miarę postępów gospodarki chłopskiej coraz więcej znajduje zrozumienia dla swej pracy i coraz liczniejszych wykonawców dla swych zaleceń.

Najwięszą tegoroczną akcją obronną, w której udział weźmie ponad milion osób, jest poszukiwanie i zwalczanie stonki ziemniaczanej. Trzeba jej zagrodzić drogę do centralnych i wschodnich województw, a w zachodnich — całkowicie wytępić.

Stonka nie jest jedynym wrogiem ziemniaka. Groźnym szkodnikiem jest też rak mątwik ziemniaczany, żerujący na korzeniach rośliny. Co roku zwiększana więc zostaje przestrzeń obsadzania kwalifikowanymi sadzeniakami rakoodpornymi, a państwowa służba ochrony roślin sprawdza systematycznie zakażone okolice, aby zapobiec rozprzestrzenieniu zarazy.

W ub. roku zbiory grochu w wielu okolicach kraju były poważnie zmniejszone przez strąkowca grochowego. Owad ten w okresie kwitnienia grochu składa jaja na strączkach. Rezultat — podziurawione na wylot kuleczki grochu, nie nadające się nawet na paszę dla inwentarza, a jedynie dla ryb. Aby uchronić plantacje grochu, szczególnie nasiennego, przed tym niebezpiecznym szkodnikiem, w całym woj. bydgoskim przeprowadzona będzie wielka akcja doświadczalna. Wszystkie pola zasiane grochem zostaną opylone przez specjalne organizowane drużyny preparatami chemicznymi. Rolnicy indywidualni i spółdzielnie produkcyjne zapłacą jedynie czwartą część kosztu środka chemicznego.

Zwalczanie jest zawsze trudniejsze niż zapobieganie. Dlatego w myśl wytycznych międzynarodowej konwencji, zawartej z sąsiednimi państwami demokratycznymi, Polska w bież. roku rozpocznie na południowej swej granicy poszukiwanie tarczyka niszczyciela, który pojawił się w ub. roku na Węgrzech, a także opszenicy jesiennej, która niszczy 60 gatunków drzew liściastych, głównie jabłonie i morwy i z którymi Węgrzy walczą już kilka lat. Jest to również szkodnik nie europejski, lecz amerykański, który pojawił się po wojnie.

Rośnie więc sieć placówek ochrony roślin i rosną zapasy środków owadobójczych. Skuteczność akcji zależy jednak od samych rolników i od sprawności aparatu handlu spółdzielczego na wsi, który często magazynuje spore ilości preparatów chemicznych, nie propagując ich użycia wśród rolników. Dlatego też akcja ochrony grochu w woj. bydgoskim połączona będzie z szeroką akcją uświadamiającą, a lektorzy upowszechniania wiedzy rolniczej przy pow. i gminnych radach narodowych włączyli w tematykę swych pogadanek zagadnienia nowoczesnej ochrony roślin, zwalczania szkodników i chwastów. (hb)

Przeszło 800 leków obejmie

nowy lekospis „Farmakopea Polska III"

Łódź przed wojną nie miała ani jednej wyższej uczelni. Dziś jest wielkim ośrodkiem akademickim, gdzie wielotysięczne rzesze studenckie zdobywają wiedzę, gdzie dojrzewają młode kadry nowej robotniczo-chłopskiej inteligencji.

Wydział Farmaceutyczny Akademii Medycznej w Łodzi ma powody do dumy ze swych osiągnięć: — jest przodującym spośród siedmiu farmaceutycznych wydziałów w Polsce; ma największy procent słuchaczy, zdających w przepisanym terminie egzaminy; jego profesorowie i asystenci ogłosili największą ilość prac naukowych; tu nadano najwięcej tytułów docenckich i doktorskich.

Sukcesy te w znacznym stopniu zawdzięcza farmacja łódzka prof. dr Janowi Muszyńskiemu. Uczony ten szybko zorganizował w r. 1945 powierzoną mu placówkę, a będąc przez 5 lat jej dziekanem, doprowadził ją do rozkwitu.

Ostatnio Ministerstwo Zdrowia powierzyło właśnie prof. J. Muszyńskiemu odpowiedzialną funkcję przewodniczącego komisji redakcyjnej „Farmakopei Polskiej III". Zostanie ona wkrótce wydana drukiem.

Farmakopeą (lekospis albo kodeks leczniczy) nazywamy ustanowiony przez władzę miasta lub kraju zbiór szczegółowych przepisów o rodzaju, cechach i sposobach przyrządzania leków, jakie powinny znajdować się w każdej publicznej aptece.

Farmakopee, jako swego rodzaju kodeksy ogólnopaństwowe, zaczęły powstadać dopiero w wieku XVIII. O parę wieków starsze od nich były farmakopee, wydawane przez poszczególne miasta europejskie już od XVI wieku. Pierwszą farmakopeę miejską wydało miasto Florencja w 1498 r. Wzorując się na Florencji, Norymberga wydała w roku 1546 własny lekospis, następnie Antwerpia w 1546 r., Metz w 1561 itd.

Pierwszą farmokopeą, mającą charakter ogólnopaństwowego kodeksu leczniczego była Farmakopea Pruska, wydana w 1713 r. Pierwsza farmakopea polska (Królestwa Kongresowego) pojawia się w roku 1817 pt. „Pharmacopoeia Regni Poloniae".

W Rosji pierwszy lekospis państwowy ukazał się w r. 1770. Związek Radziecki wydał farmakopeę w 1925 r., a uzupełnienia — w latach 1933 i 1937. W 1946 r. opublikowany został nowy lekospis, aktualny do dziś, opracowany ultra-nowocześnie.

Lekospisy z biegiem czasu i postępów wiedzy starzeją się. Dlatego każde państwo stara się co kilkanaście lat wydawać nowe, poprawione i uzupełnione, wydania lub przynajmniej uzupełnienia do starych wydań.

LEKOSPISY W POLSCE

W Polsce już w XVII w. mieliśmy lekospisy miejskie i wojskowe, np. gdańskie z 1641 i 1662 r., krakowskie z 1683 roku itd. W wieku XIX mieliśmy—poza wspomnianą „Pharmacopoeia Regni Poloniae" z 1817 r. — lekospisy wojskowe i szpitalne. W latach międzywojennych ukazała się „Farmakopea Polska II" w 1937 r.

Chociaż ten ostatni lekospis liczy zaledwie 15 lat, jest już przestarzały i bardzo niekompletny, gdyż w ciągu tych 15 lat do arsenału środków leczniczych przybyły: sulfonamidy, witaminy, hormony, bakteriostatyki, nowe surowice i szczepionki oraz nowe metody badania leków.

Dlatego Ministerstwo Zdrowia postanowiło przystąpić do wydania nowego rozszerzonego lekospisu, który będzie nosić tytuł: „Farmakopea Polska III". W r. 1949 powołano specjalną komisję, składającą się z najwybitniejszych profesorów wydziałów farmaceutycznych Warszawy, Krakowa, Łodzi i Poznania. Zadaniem komisji była rewizja obowiązującej dziś Farmakopei Polskiej II, usunięcie z niej leków przestarzałych lub małowartościowych oraz zagranicznych surowców zwierzęcych i roślinnych, dających zastąpić się składnikami krajowymi, a także — wprowadzenie niezbędnych nowoczesnych środków leczniczych. **Prace te są na ukończeniu.** Od lipca 1952 r. ma się rozpocząć druk nowego wydania farmakopei, stojącej na poziomie nowoczesnego stanu wiedzy lekarskiej. Nowa „Farmakopea Polska III" będzie zawierała przeszło 800 leków, a wśród nich — wiele z surowców i preparatów krajowych, co w dużym stopniu uniezależni Polskę od przywozu leków z zagranicy.

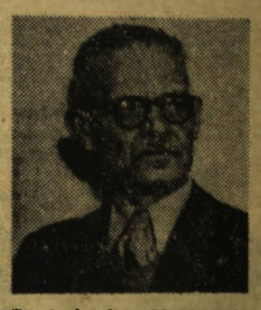

Prof. dr Jan Muszyński.

Członkowie komisji farmakopealnej pod przewodnictwem prof. Muszyńskiego w ciągu około dwóch lat dokonali olbrzymiej pracy. dr Al. Ożarowski

Człowiek wychowuje pszczoły

celem zwiększenia urodzajów

Wiele jest owadów, które w poszukiwaniu słodyczy kwiatów (nektaru), przelatując z kwiatu na kwiat, potrącają pylniki, obsypują się ich dojrzałym pyłkiem, a następnie przenoszą go na znamię słupka innego kwiatka. To powszechnie znane zjawisko nosi nazwę opylania.

Tę samą czynność u wielu roślin spełnia i wiatr.

Ale w ostatnich czasach, dzięki postępom współczesnej agrobiologii, coraz większy i coraz czynniejszy udział w tym procesie przyjmuje człowiek. Czyni to w myśl zasady Miczurina: „nie możemy czekać na łaski przyrody. Musimy je od niej brać".

Agrobiolodzy zauważyli, że w wyniku coraz skuteczniejszej i doskonalszej walki ze szkodnikami pól i lasów, a przede wszystkim w wyniku spryskiwania płynami trującymi z samolotów, maleje liczba owadów, zdolnych do opylania kwiatów. A co gorzej, w latach następnych po tym radykalnym zabiegu, na tereny te nie przylatują osy, dzikie pszczoły, trzmiele itd. A bez nich zmniejsza się ilość owoców i nasion.

Młodzi miczurinowcy podjęli akcję przeciwdziałającą. Na warsztat badawczy wzięli pszczoły i postawili sobie zadanie: kierować lotami pszczół, aby w ten sposób dopomóc do celowego opylania przez nie pożądanych roślin.

ZAPACH KIERUJE PSZCZOŁAMI

Koniczyna jest rośliną nader ważną w gospodarstwie rolnym. Uczony radziecki, Gubin, dowiódł, że — wbrew zakorzenionym poglądom — koniczynę **zapylać mogą nie tylko trzmiele,** lecz i pszczoły. A czynią to tak znakomicie, **że zbiory zapylanej przez nie koniczyny są znacznie większe, dają 3 — 5 cetnarów z hektara.**

Wniosek jasny: więcej uli i więcej pszczół w pobliżu koniczyną obsianych pól. Ale to nie wszystko: pszczoły trzeba koniczyną „zainteresować". I to właśnie postanowił uczynić Gubin.

Pszczoły są wrażliwe na zapachy i dobrze je rozróżniają. Tę ich właściwość wyzyskał Gubin. Wprowadził do ula naczynie z syropem o zapachu mięty, a obok ula położył dwa kawałki bibuły filtracyjnej: jeden zmoczony wodą, drugi — wodą z kroplą mięty.

Gubin zanotował rezultat: pszczoły wylatujące z ula siadały na arkuszu pachnącym miętą, a więc rozpoznawały zapach, dany im w ulu.

Następne doświadczenie było bardziej złożone. W pewnej odległości od ula postawiono stolik, na nim — 4 naczynia: 1) z wodą czystą, 2) z wodą ocukrzoną syropem, 3) z wodą z miętą bez cukru, 4) z wodą ze słodkim syropem i zapachem mięty.

Pszczoła obciążona zebranym pyłkiem kwiatowym.

Obserwacje wykazały: na naczynie z wodą czystą nie opuściła się ani jedna pszczoła. Na wodzie ocukrzonej siadły 23 pszczoły, na wodzie z miętą — 62, na syropie z miętą — 131.

Znów wniosek: pszczoły dość szybko znajdują syrop, z którego smakiem i zapachem zapoznały się w ulu.

Teraz doświadczenie przeniesiono w teren. W jednym z kołchozów podkarmiano pszczoły rasy żółtej syropem koniczyny czerwonej, a rasy czarnej — syropem wrzosu. Gdy wypuszczono je z ula — obserwatorzy zanotowali: w ciągu takiego samego czasu 2.025 pszczół rasy żółtej osiadło na koniczynie czerwonej, 2.250 czarnych — na wrzosie.

Przenośny ul, którego pszczoły — „wychowane" przez człowieka — zapylają „zaplanowane" drzewa i rośliny.

Ostateczny wniosek brzmiał: pszczoły można używać do opylania koniczyny, a rezultat będzie pomyślny, jeśli owady będą uprzednio podkarmiane w ulu syropem, nastawianym na kwiatach koniczyny.

Teraz agrobiolodzy radzieccy postawili sobie nowe zadanie: ułatwić pszczołom poszukiwanie koniczyny.

Na pasiece postawiono przenośne pudełka z kwiatami koniczyny, skropionymi tym samym syropem, który był w ulu. Pszczoły, wyleciawszy z ula, siadały licznie na tych kwiatach. Wówczas pszczelarz zakrywał je i pudełko przenosił na dalsze odcinki pola.

Teraz pszczelarz zdejmował nakrycie; pszczoły wracały do ula, ale po drodze w poszukiwaniu nektaru osiadały na kwiatach koniczyny i zapylały je.

STAŁOŚĆ KWIATOWA

W czasie tych doświadczeń agrobiolodzy zauważyli, że u pszczół istnieje pewna „stałość kwiatowa". Polega ona na tym, że pszczoły przywiązują się do danego rodzaju kwiatów i pozostają im wierne nawet wówczas, kiedy zakwitną już i bardziej miododajne.

Ale i temu zapobiega w pełnym stopniu odpowiednie podkarmianie. Pszczoły „wytresowane" przez podkarmianie gryką dawały prawie o 20% miodu więcej. W innych wypadkach zbiór miodu wzrósł w wyniku zabiegów „wychowawczych" człowieka nawet o 50 — 100%.

Planowe kierowanie letnią pracą pszczół przynosi więc pozytywne korzyści, podnosi plony. Pasieka staje się narzędziem aktywnym w walce o stałe i wysokie urodzaje drzew owocowych i wszelkich roślin. T. M.

»Cztery strony świata«...

państwo Indian o wysokiej cywilizacji

Hiszpańscy kolonizatorzy mieli już za sobą doświadczenie „zdobywców" w Ameryce Południowej: rozbicie państwa Azteków*) i ciągle żywili nadzieję, że dotrą do legendarnego państwa złota, do... Eldorado.

Grupa nawet nie awanturników, ale pospolitych opryszków z Pizarro na czele, usłyszała na Panamie od indiańskich rybaków Oceanu Wielkiego, że daleko, daleko na południu leży kraina złotem i srebrem płynąca...

Hiszpanie, nie rozumiejąc dobrze Indian, jeden wyraz — „Peru" (z akcentem na u) wzięli za nazwę owego cudownego królestwa i po dziś dzień nazwa ta pozostała w geografii. Właściwe imię tego kraju brzmiało — Tahuantinsuja („Cztery Strony Świata"). Było to państwo Inków.

Pizarro i kompani, którzy już w r. 1528 dotarli do państwa Inków, zawinąwszy do zatoki Guayaquil, stwierdzili, że wielkość, bogactwo i zwartość państwa indiańskiego przeszła wszelkie ich oczekiwania. Zawrócili więc, by lepiej przygotować się do rozboju.

Każdy może dziś na mapie wyznaczyć sobie obszar Peru z początkiem XVI stulecia: od dzisiejszej granicy Ekwador — Kolumbia do okolic Santiago w Chile (mniej więcej równoleżnik Buenos-Aires), od Oceanu Wielkiego po wschodnie stoki And. Władza zaś w tym imperium spoczywała mocniej w ręku państwa, niż w jakimkolwiek królestwie Europy.

Przybysze mniej zwracali uwagi na wspaniałe gościńce i olbrzymie budowle. Oczy wyłaziły im do złotej i srebrnej biżuterii, którą obwieszeni byli Indianie.

Nauka przez długie lata uważała Inków za pradawnych władców Peru i twórców swej imponującej cywilizacji. Opierano się głównie na dziele Garcilasa de la Vega z przełomu XVI i XVII w. Niestety, Indianin ten pod wpływem megalomanii narodowej czy rodowej (pochodził z rodu Inka) zupełnie pominął fakt, że kultura Inków była wyhodowana na dorobku co najmniej trzech ludów. Atahualpa, władca Peru w czasie wylądowania Hiszpanów, był trzynastym z rzędu królem, łatwo więc możemy obrachować początek władzy Inków.

ROD BARDZO WOJOWNICZY

Inka nie jest nazwą ani państwa, ani narodu czy plemienia. Jest to nazwa rodu, zapewne bardzo wojowniczego, który zajął niewielkie terytorium w górnym dorzeczu Ucayali ze stolicą Cuzko. Ród ten czcił słońce (Inti), a władca oraz arcykapłan nosili nazwę „Inka". Każdy dojrzały wojownik miał zaszczyt być z rodu Inka i był wywyższony nad lud podległy. Była to jakby szlachta jednego z królem herbu — jeśli wolno nam użyć porównania z naszymi niegdyś stosunkami.

Dopiero piąty król Inka zaczął podboje, uzasadniając je koniecznością... dania jakiegoś zajęcia młodzieży szlacheckiej, by nie zakładała organizacji podziemnych.

Inkowie postępowali — jeśli chodzi o zamierzone podboje — zawsze bardzo „subtelnie". Przed napaścią wysyłali posłów, proponując wieczyste przymierze albo „błogosławieństwo" poddaństwa Inkom. Wojny ciągnęły się latami, bo odbywały się w najcięższych warunkach wysokogórskich. Czasem np. armia oddalona o setki kilometrów od bazy aprowizacyjnej, sadziła... kartofle i czekała na zbiór.

Podbite kraje łączono drogami. Przez wysokie przełęcze i głębokie doliny, to znowu zboczami turni wykuwano wąskie, wystarczające na mijanie się dwóch jucznych lam drogi. Gdy zaś stromość była zbyt wielka, wybijano w skale schody. Drogi te przetrwały u Inków i Hiszpanów i służą po dzień dzisiejszy.

W umacnianiu zdobyczy Inkowie byli wzorem zaborców. Narzucali język Keczua, a zrazu — i swoją religię, kult Słońca, które żegluje po niebie, nie potrzebuje więc rzeźb czy obrazów. Potem ostygli w zapale obrazoburczym i chwycili się innej metody. Bożyszcza z pobitych krajów przenosili do Cuzko, a w rewanżu krzewili cześć słońca. Do podbitych krajów wysyłali swoich osadników, a urzędnikami robili ludzi z rodu Inka. Umieli interes klasowy uprzewilejowanych obrócić na swoją korzyść: do rodu Inka przyjmowano szlachtę z krajów podbitych, o ile wykazała dostatecznie giętki kark.

USTRÓJ NIEWOLNICZY

Inka Jupanki, noszący przydomek Paczakutek, tzn. „porządkujący świat", ujął w karby ustaw przeobrażanie się ustroju rodowo-terytorialnego w niewolniczy.

Wszystką ziemię podzielono na trzy części. Jedna należało do słońca, druga do Inki, trzecia do ludu, h u t u n r u n a. Trzeba przyznać, że grunty ludu były najlepsze.

Co rok rodziny hutunrunów otrzymywały działki ziemi, a w miarę przyrostu rodziny — przyrastał przydział. Rolnik motyką (nie znano pługa) obrabiał swój grunt, oraz — wedle wymiaru — i państwowy (czyli „Inki i słońca"). Te tereny państwowe żywiły dwór, szlachtę, uczonych, urzędników, chorych, kaleki i starców, bo w 50-tym roku życia kończył się obowiązek pracy. Zaczynał się zaś w 24-tym, a łączył się z wstąpieniem w związek małżeński. Urzędnik królewski dawał ślub: wolno było iść za głosem serca, byle z tej samej wsi. Jeżeli ktoś nie dokonał wyboru, otrzymywał małżonkę... przydziałową, starokawalerstwo było wzbronione. Szlachta mogła uprawiać poligamię, żeby ród Inków wzrastał, a władcy mieli dzieci setkami.

Ludowi wolno było hodować najwyżej drób. Lamy były własnością Inki. Strzygli je i magazynowali wełnę specjalni urzędnicy, przędzenie i tkanie było obowiązkiem kobiet. Prawo wdzierało się tak głęboko w życie domowe, że karano sądownie odwiedziny sąsiadek, nie połączone z przędzeniem.

W wielkich domach gromadzono dziewczęta, by przygotowywały cenny surowiec. Były to zarazem jakby szkoły dwóch zgoła odmiennych powołań: kandydatek na nałożnice Inki i na „dziewice słońca" (którym w razie złamania ślubu czystości groziło zamurowanie żywcem).

Dla chłopców nie było żadnych szkół.

NOWA NIEWOLA

Cała ta niewola była ujęta w system dziesiątkowy: — 10 pracowników miało męża zaufanego, 10 dziesiątek podlegało wójtowi wsi, 10 wsi urzędnikowi powiatowemu, 10 powiatów — obwodowemu. W ręku tych kontrolerów leżało kierownictwo produkcji, wszelkie przydziały, regulacja konsumcji.

Kopalnie były oczywiście też własnością Inki, lecz złoto, srebro i miedź szły tylko na wyroby jubilerskie i prawdopodobnie darowywane później przez Inkę jako nagrody za zasługi, gdyż składano je hojnie zmarłym w grobach, były więc własnością prywatną. Pieniędzy nie było. W dawnym Peru złoto było tylko błyskotką i Indianie dziwili się, że Hiszpanie uważają je za bezwzględny miernik wartości.

Imperium Inki było więc ustrojem państwowego niewolnictwa. Pewnej analogii można się doszukać w dawnej Sparcie i jej helotach.

Głównym powodem rozsypki imperium Inki pod naporem Hiszpanów był fakt, iż lud widział w klęsce swych panów koniec okropnej, nieznośnej niewoli, która z człowieka robiła bezduszny przyrząd. Najgorszym wynikiem ucisku była bierność, z jaką Peru poddało się nowej niewoli, w warunkach polityki kolonialnej feudalizmu hiszpańskiego.

S. Przybylski

*) Pisaliśmy o tym w „Świat się zmienia" z dnia 30 marca br.

Radiosonda bada stratosferę

Coraz częściej słyszymy o używaniu radiosond do badania wysokich warstw atmosfery. Zaledwie kilka miesięcy temu za pomocą właśnie radiosond badane było u nas ciekawe zjawisko bardzo wysoko sięgającej „fali stojącej" w okolicy Jeleniej Góry.

Prócz przyborów meteorologicznych, sonda mieści w sobie mały, jednolampowy nadajnik i źródło prądu — najczęściej baterię, wszystko to unoszone przez balonik. Pierwsze radiosondy ważyły około 3.000 g, obecnie ciężar ich został zmniejszony do 1.000 g. Sygnały radiowe są odbierane i rejestrowane przy pomocy specjalnego krótkofalowego odbiornika-automatu. Automat wykreśla krzywą zmian temperatury, ciśnienia i wilgotności powietrza. Radiosonda pozwala więc na dokładne śledzenie zmian meteorologicznych na wielkich wysokościach.

Radiosonda, wypuszczona ostatnio przez radzieckich uczonych, osiągnęła wysokość 40.000 m!, a więc prawie dwa razy wyżej od balonu stratosferycznego z załogą, który zdobył rekord światowy.

Radiosonda pozwoli na wszechstronne zbadanie tajemnic stratosfery i źródeł powstawania wszelkich zmian w atmosferze. Służy ona pomocą nie tylko meteorologom. Niedawno profesor S. Wiornow—pierwszy na świecie — użył sondy radiowej do badań nad intensywnością promieni kosmicznych. J. Kędz

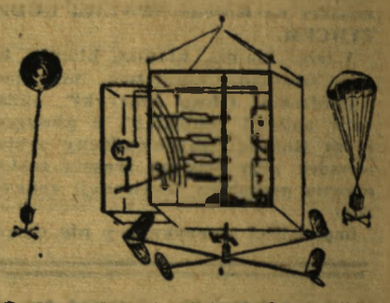

Radiosonda: 1) wiatraczek, 5) odbiornik, 6) źródło prądu, 7) nadajnik radiowy.

95

— Jak chcecie. A teraz podjedźcie tu wozami, kolejno, jeden za drugim. Nałożycie padlinę i zakopiecie. A potem wrócicie do domu i nie wolno wam już wychodzić. Od dziś obowiązuje godzina policyjna. Resztę zobaczymy później!

R o z d z i a ł d w u d z i e s t y ó s m y.

Pierwszą wartę trzymali tej nocy Antosz z Klinkiem. Naturalnie trzeba było z góry rozważyć ich zadanie. Nie było to takie proste pilnować Dolinki, jej domów rozrzuconych wzdłuż szosy i daleko w polach.

— Najbardziej trzeba uważać na dwie rzeczy — objaśniał Bagar. — Na gospodarstwo Postawy i na drogę w góry. Jeżeli będą chcieli wyganiać bydło, popędzą je tą właśnie drogą.

Po krótkiej naradzie, która odbyła się na deskach pod stodołą, postanowiono, że Antosz zajmie się drogą skręcającą z szosy pod zboczem, a Klinek będzie pilnował budynków Postawy.

— Mówię wam, że to wszystko niepotrzebne i żebyście wszyscy mogli iść spać — oświadczył Wincenty, kiedy się rozchodzili. Ale nikt mu nie odpowiedział.

W tej chwili Elsa Mager w czarnym ceratowym płaszczu schodziła ze zbocza do Dolinki i w kilka minut później zasiadła w izbie Waltera Prülla w gronie kilku mężczyzn o wściekłym, ponurym wzroku, wbitym w ziemię i unikającym jej spojrzenia. W izbie było tak duszno, że można się było udusić, bowiem wszystkie okna były szczelnie zaciemnione, tak że dom wyglądał z zewnątrz jak pogrążony w głębokim śnie. Dym z fajek mieszał się z zapachem niedawno gotowanej kolacji i maści od reumatyzmu. Ale Walter Prüll siedział na łóżku w szarych płóciennych spodniach z nogami spuszczonymi na podłogę. Jego ruchy były nieskrępowane, nie robił wrażenia, żeby mu sprawiały ból. Nawet abażur wokół żarówki owinęli czarnym papierem, tak że światło padało tylko na kawałek zadeptanej podłogi, na kilka zwęglonych zapałek i niedopałków papierosów.

Siedzieli w kręgu wokół oświetlonego miejsca, jedni zupełnie ukryci w cieniu, inni w półcieniu, opierając się łokciami o kolana, ukazując sobie zamiast twarzy czaszki.

— Nie — odezwał się ktoś, kto siedział najbliżej drzwi — to nonsens. Wszystko to nonsens. Nie trzeba było zaczynać, tylko czekać.

— Tchórze! — powiedziała Elsa Mager.

— Nie ma sensu nam wymyślać — odpowiedział ten sam głos. — Nie jesteśmy awanturnikami, tylko gospodarzami.

— Zdrajcami jesteście, a nie gospodarzami! — wybuchnęła Elsa Mager.

Siedziała na łóżku obok Waltera Prülla i nawet zaduch przepełnionej izby nie skłonił jej do zdjęcia ceratowego płaszcza.

— Zapomnieliście już — ciągnęła — co wam Rzesza dała! Krzyczeliście Sieg Heil! dopóki dawała, a teraz ją zdradzacie!

— A co nam właściwie dała, co? — zawołał poirytowanym głosem siwy staruszek na ławce pod oknem. — Takich pyskaczy, jak wy! Wpędziliście nas w nieszczęście. Trzech synów straciłem w tej przeklętej wojnie, a teraz stracę jeszcze i dach nad głową. Żebraka ze mnie zrobicie! Dokąd mnie wypędzą? Co ze mną będzie? Tu leży mój ojciec i mój dziad. Wszyscy Gerlowie tutaj leżą. Gdzie ja złożę kości? Gdzie je złożyli moi synowie? Należało was na śmierć skopać, kiedyście tu zaczęli krzyczeć, kamieniami zatłuc! Matki was powinny były zadusić w kołyskach razem z waszym parszywym wodzem!

Schrypnięty głos starca zamilkł i nikt z mężczyzn się nie poruszył. Siedzieli nadal z łokciami opartymi o kolana, z głowami opuszczonymi i patrzyli tylko na oświetlony kawałek podłogi.

Elsa Mager wyrzuciła z siebie świszczący oddech, wstała gwałtownie i wsunęła rękę do ceratowego płaszcza.

— Co, co! — wybuchnęła niemal bez tchu. — Kto mu za to rozwali łeb? Nikt z was? Świnie! Więc ja sama!

Wyciągnęła z kieszeni ciężki pistolet, ale w tej chwili Walter Prüll chwycił ją w pół i szarpnął. Był to kościsty chłop o sile i budowie drwala. Rewolwer z łoskotem upadł na podłogę. Müller, który siedział najbliżej, schylił się i podniósł go.

— Nie wariuj, Elso — powiedział. — Wystarczy, że zwariował stary Gerl.

Położył zaciśniętą pięść z bronią na kolano i rozejrzał się wokoło po opuszczonych głowach, które gdy tylko rewolwer Elsy upadł na podłogę, wróciły do swej nieruchomej martwoty.

— Rozejrzyj się koło siebie — powiedział, ogarniając ruchem drugiej ręki zebranych. — To już koniec, czy tego nie widzisz? Koniec z nami wszystkimi. Zachłysnęliśmy się waszymi obietnicami i jesteśmy martwi. Nie ma tu jednego człowieka, z którego rodziny ktoś nie oddałby za nie życia. Gdzie jest ukraińska ziemia, gdzie są nasi chłopcy? Mówiliście: Czechów będziemy wysiedlać za Ural, reszta będzie u was parobkami. A teraz czekamy już tylko, kiedy nas stąd wysiedlą.

— Sepp — powiedział Walter Prüll — zamknij gębę.

— Daj mu gadać — odezwała się jedna z pochylonych głów. — Dość długo nie pozwalaliście ludziom pisnąć ani słowa.

— To jest bunt! — krzyknęła Elsa Mager. — Za nią rozległ się chrapliwy śmiech.

— Przeciw komu? — spytał inny głos. — Przeciw Elsie Mager?

— Komu będziesz teraz donosić — szydził schrypnięty głos z cienia pod niskimi oknami.

Zebrani westchnęli, ale nikt się nie poruszył; kilka głosów w ciemnej głębi izby zaczęło rozmawiać zgrzytliwym szeptem. Elsa Mager zbladła jak papier. Chciała się znowu zerwać, ale Walter Prüll ściskał jej dłoń w przegubie.

— Bydło — odezwał się Prüll; jego głos brzmiał dziwnie głucho i pusto przy potężnej budowie ciała. — Bydło! i jeszcze mniej niż bydło! Jesteście jak głupie owce. Nic nie zrozumieliście i nic nie zrozumiecie. Żreć i brać, to umiecie. A żarlibyście i brali nadal, gdyby wam kto dawał.

(D. c. n.)

Z 10 do 3 godzin

Bitwa w ostrowieckich martenach

(Od własnego korespondenta)

BYŁO jeszcze bardzo wcześnie. Od bloku do bloku przebiegał w kusej kurtce z postawionym kołnierzem pierwszy ranny ptaszek — kolporter zakładowej gazety „Walczymy o stal". Ludzie ostrowieckiej huty dobrze znają swoją gazetę, wychodzącą systematycznie co tydzień. Wiedzieli też, że sukces wytapiacza Gryza i jego brygady, która dokonała rekordowego, szybkościowego wytopu stali, będzie tematem czołowego artykułu. Toteż gazetę trzeba było dostarczyć najwcześniej.

Atak zmiany Gryza

Do niedawna czas wytopu stali w piecach martenowskich „Ostrowca" wynosił około 10 godzin. Nie dawało to spokoju wytapiaczom, którzy zdawali sobie sprawę, że jest to czas niewątpliwie długi. Przełamała to „żółwie" tempo pierwsza zmiana pieca.

Wytapiacze Podrazа, Tomczyk i Wiśniewski dokonali szybkościowego wytopu w nienotowanym w dziejach huty czasie 5 godzin 45 minut. Trzeba było popatrzeć wówczas na miny ludzi z następnych zmian pieca. Trzeba było widzieć „cholerującego" Cielebąka i jego brygadę z drugiej zmiany. Warto było uczestniczyć w ich naradach i dyskusjach.

I tak się zaczęło.

Po pewnym czasie ludzie Podrazy osiągają nowy lepszy o 10 minut wytop. Ale Cielebąk nie na darmo 45 lat chodzi koło „swego" pieca. Mobilizuje swą zmianę, ustawia ją, osiąga nowy rekord, dokonując wytopu w czasie 3 godzin 50 minut.

— Najwyższy czas na nas — upominają się na trzeciej zmianie u Gryza.

— No, to będzie nie łatwo. 3 godz. 50 min. to nie byle co. Spróbujemy. Ale popracujmy głową, a damy w skórę młodziakom — odpowiada wąsaty brygadzista.

Po skrupulatnym przygotowaniu, po dokładnym opracowaniu każdej fazy wytopu ruszyła do boju trzecia zmiana z Gryzem, Gajownikiem i Radoniem na czele.

Kanałowi Nadbrzuchowski i Kunicki z uwagą czekali na rozkazy Gryza. W napięciu strzegli swych stanowisk basenowi Dziadowicz, Szepetowski. Mistrz Dzienniak miętosił w zębach niedopałek „mocnego".

— Towarzysze, pamiętacie, jakżeśmy przed wojną dla tych belgijskich kapitalistów robili? Teraz robimy dla siebie, trzeba nam więcej stali. Pamiętacie? No, zaczynamy... — powiedział ktoś z załogi.

Trzy pełne obroty dużej wskazówki zegara. Żar smaga po twarzach skupionych wytapiaczy. Drobniutkie kulki złotego, płynnego metalu pękają w powietrzu, jak choinkowe zimne ognie. Teraz liczy się już minuty... pięć... dziesięć... piętnaście... dwadzieścia. Koniec. Zmiana Cielebąka pobita o całe 30 minut.

Tytuł gazety zakładowej wybito tego dnia czerwonymi, uroczystymi literkami...

List Bołotowa

Nie list, a właściwie cała paczka przybyła do rady zakładowej na nazwiska wytapiaczy Tomczyka, Gąsiora i Cielebąka.

— Od Bołotowa, otwórzcie szybko...

„Ucieszyliśmy się tu w hucie Nowo Tagilskiej — pisze wytapiacz radziecki, — że szybkościowe wytopy stali mają na waszej hucie masowy charakter oraz, że staracie się skutecznie wynajdywać sposoby do pełnego wykorzystania sprzętu. Problem jak najlepiej wykorzystać urządzenia techniczne fabryki to sprawa państwowej wagi, dlatego kierujcie się w pracy hasłem: „Wycisnąć z techniki wszystko". Załoga huty w Nowym Tagile, gdzie pracuję, osiąga nowe, wspaniałe sukcesy produkcyjne. Wytop surówki wzrósł do 264 procent, a produkcja walcówki do 616 proc..."

„...mając lat 20 zacząłem pracę na oddziale martenowskim w jednej z wielu hut Ukrainy. Tam awansowałem na pomocnika wytapiacza. Podczas wojny w 1942 r. rozpocząłem pracę jako pierwszy pomocnik wytapiacza na martenach w hucie Nowo Tagilskiej. Tu opanowałem sztukę wytapiania stali. Wszystkie piece w naszym oddziale zaopatrzone są w automaty, co stwarza wysoki poziom warunków produkcyjnych i wszystkie inne warunki do szybkościowego wytapiania stali. Stal wytapiamy tylko metodą szybkościową, osiągamy systematycznie znaczne zmniejszenie czasu wytopów, polepszamy jakość stali, przedłużamy znacznie terminy kampanii pieców martenowskich. Niedawno otrzymałem tytuł wzorowego hutnika. Rada Ministrów ZSRR wysoko oceniła moją pracę oraz pracę moich towarzyszy wytapiaczy Żyronkina, Kwiaszników i majstra Zubowa, nadając nam wysokie tytuły laureatów nagrody Stalinowskiej. Doświadczenia mojej pracy są opisane i przestudiowane przez grupę inżynierów naszej huty..."

Do listu dołączono książkę pt. „Szybkościowe wytopy Piotra Bołotowa". Hutnicy ostrowieccy pilnie studiowali tę książkę, z książką chodzili wprost do martenów, aby tu bezpośrednio na miejscu pracy wykorzystać doświadczenia radzieckiego kolegi. Wskazówki Bołotowa były bardzo cenne.

Książka pomogła

Zaczęła się walka o minuty. 3 godziny 20 minut trzeciej zmiany pieca stały się w niedługim czasie „przeżytkiem". W marcu było 11 szybkościowych wytopów, w kwietniu — 32. Jan Piotrowski robi ze swą brygadą cztery wytopy szybkościowe w ciągu 8 godzin 30 minut. O 10 minut poprawia go drugi wytapiacz o tym samym nazwisku. W okresie gdy zwiedzałem hutę, rekord szybkościowych wytopów na zmianę, ustanowiony przez brygadę Kwiatkowskiego, wynosił 7 godzin 42 minuty.

Chcąc wywalczyć sobie prawo uczestnictwa w Zlocie Warszawskim do walki o szybkościowe wytopy stanęła ostatnio młodzieżowa brygada Stanisława Turka, wykonując trzy wytopy szybkościowe w czasie 7 godzin 40 minut.

Rozmawiałem z ludźmi „Ostrowca", widziałem ich przywiązanie do warsztatu, nie zdziwiłbym się więc, słysząc o odebraniu palmy pierwszeństwa brygadzie Kwiatkowskiego.

Pilnujcie się, starzy wytapiacze, bo młodzież na pewno coś na Zlot przygotuje...

Tadeusz Zimecki

Młode ręce sięgają po trudne zadania

„Feralna 13" sprawiła niespodziankę

Nad roboczymi stanowiskami z mieniących się drutów zwisają kartki. Ich kolorowe napisy z daleka przyciągają wzrok: „Stajemy na apel!" „W górę sztandar współzawodnictwa Zlotowego!".

Dziś młodzi ZMP-owcy z załogi Zakładów Przyrządów Pomiarowych im. J. Krasickiego pracują dla Zlotu.

Wyliczyli — Włuczyński i jego brygada — że w majowych zobowiązaniach wykonali o 100 aparatów pomiarowych więcej niż w kwietniu. W czerwcu chcą wykonać o 70 sztuk więcej niż w maju.

— Dać dwukrotnie więcej aparatów pomiarowych, to sprawa—rzecz jasna — niełatwa.

Dać dwukrotnie więcej dobrych, wysokojakościowych aparatów — to sprawa bardzo trudna. Dlatego czujny wzrok młodej piątki czuwa nad sprawnością rąk. Bo trzeba robić szybko i dobrze.

18-letni **Wiesław Chudzyński**, członek tegoż zespołu, mówi, że brygada dzięki zobowiązaniom Zlotowym osiągnęła swój rekord: 228 proc. normy.

— Ale — dodaje — mamy drugie miejsce, bo... Zajder zrobił niespodziankę.

Trzeba było Zlotu, aby brygadzista **Andrzej Zajder**, aby członkowie jego zespołu — **Tadeusz Godzina, Wiktor Okólski, Henryk Wasiak** i **Mieczysław Izydorek** — o sprawach fabryki mówili jak o rzeczach sobie najbliższych.

Trzeba było Zlotu, aby do solidnej pracy stanęła cała „feralna 13".

„Feralna 13" — gdyż taką właśnie nazwę nosi brygada Zajdera. A przymiotnik „feralna" znalazł się przed liczbą 13 stąd, że nie wierzono w Zajdera i jego chłopców.

Historia tej brygady nie jest prosta. Są w tej historii zwycięstwa i błędy. I są w niej, jeżeli się jej bliżej przyjrzeć, zalążki tych wszystkich spraw i problemów, z którymi zmaga się dziś młodzież.

Niedawno jeszcze z tej najgorszej strony znała każdego z tych chłopców cała fabryka. Nie było prawie dnia, żeby nazwisko któregoś z nich nie padło z megafonu: nie wykonuje planów..., lekceważy dyscyplinę pracy..., zachowuje się ordynarnie...

ZARYZYKOWALI

Każdy z nich pracował indywidualnie. Nie związani w brygady, nie czuli odpowiedzialności za pracę. W dni wypłat narzekali, że zarabiają za mało. „Nie opłaci się" — mówili. Ani kierownik działu montażowego, ani przewodniczący ZMP, ani reszta załogi — nie mogli sobie z nimi poradzić. I nagle wśród młodych rozeszło się wezwanie Z. Gł. ZMP. Odpowiedziały wszystkie brygady. Przez kilka dni podejmowania zobowiązań, przez kilka dni, w których nie mówiło się prawie o niczym innym tylko o Zlocie i o uczestnictwie w nim — Zajder chodził zamyślony. Odeszła ochota do robienia kawałów. Łobuzerskie oczy spochmurniały. Po kilku dniach, po rozmowie z „kompanami" zdecydował:

— Chociaż jesteśmy uważani za grandziarzy, chcemy stworzyć brygadę i brać udział w zobowiązaniach zlotowych — powiedział kierownikowi działu.

Inż. Urbankowski i Koźbiał długo zastanawiali się, czy pozwolić. Wątpili w ich wytrwałość. Ale zaryzykowali.

I już w maju brygada Zajdera osiągnęła 246 proc. normy, zdobywając jednocześnie pierwsze miejsce w dziale.

KONIEC ROKU NA 22 LIPCA

Zwycięstwo jednak nie przyszło łatwo. Ale Andrzej i Mietek, Tadeusz, Wiktor i Heniek byli przecież ambitni. Wiedzieli, że patrzy na nich cała załoga. Patrzy z niedowierzaniem. — Gdzież ci bałaganiarze — mówili niektórzy — porywają się do współzawodnictwa?

A oni rzeczywiście się porwali. Dlatego właśnie stworzyli brygadę. Wiedzieli, że na przedzlotowy apel mogą stanąć tylko jako zorganizowany zespół. Majowe dni mijały szybko. W brygadzie Zajdera jeden pilnował drugiego. W brygadzie Zajdera rosła wydajność.

Tak więc błędy są wtedy groźne, kiedy nie wyciąga się z nich wniosków. Tu jednak wnioski zostały wyciągnięte. „Feralna 13" dziś wie: osiągać jak najlepsze wyniki w pracy można tylko zespołowo.

— I nie tylko w pracy — mówi Zajder. — Kiedy nie stanowiliśmy brygady zarabialiśmy po 450 zł, dziś każdy z nas, przeciętnie otrzymuje 850 i więcej.

Kierownik działu montażowego **Tadeusz Koźbiał** dumny jest ze swoich chłopców. Zobowiązania zlotowe za maj wartości 116 tys. 750 zł wykonali oni w 112 proc.

Dziś chłopcy Zakładów Przyrządów Pomiarowych im. J. Krasickiego pracują dla Zlotu po zetempowsku. Już nie ma wśród nich bałaganiarzy.

Brygada Zajdera, Włuczyńskiego i inne — jako dodatkowe zobowiązanie Zlotowe — postanowiły wykonać plan roczny do 22 lipca.

Zwiększa się ilość aparatów. Młode ręce sięgają śmiało po coraz trudniejsze zadania. (Rad.)

Przedzlotowy konkurs dla młodzieży

Polskie Radio w porozumieniu z Zarządem Głównym ZMP i Komendą Główną PO Służbą Polsce ogłasza konkurs otwarty na reportaż, nowelę lub opowiadanie literackie z życia młodzieży w Polsce Ludowej. Tematem prac winny być opisy przygotowań do Zlotu, wysiłku załóg młodych przodowników pracy z hut i kopalń, fabryk i spółdzielni produkcyjnych, szkół i wyższych uczelni, jednostek wojskowych i wsi.

Opracowania konkursowe nadsyłać należy do dnia 20 lipca br. pod adresem Polskiego Radia, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3. Na kopercie należy napisać: „Konkurs — słowo młodego pokolenia".

Autorom wyróżnionych prac komisja konkursowa przyzna nagrody: I — Polskiego Radia — 1500 zł, II — Zarządu Głównego ZMP — 1300 zł, III — Komendy Głównej PO Służba Polsce — 1000 zł, IV i V nagrody Polskiego Radia po 750 zł oraz wiele nagród książkowych. (Cen)

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISZĄ

Bijemy się o Zlot

Wziąć udział w Zlocie Młodych Przodowników jest ambicją całej młodzieży naszego zakładu. O tym, jak to osiągnąć, mówiliśmy na masówkach, w czasie których podjęliśmy wiele zobowiązań.

Zorganizowaliśmy nową brygadę młodzieżową w dziale kartoteki ilościowo-wartościowej. Brygada ta podjęła się do 1 każdego miesiąca ukończyć księgowanie za miesiąc ubiegły.

ZMP-owcy naszego zakładu założyli Ligę Przyjaciół Żołnierza, w ramach której zorganizowano kółko strzeleckie. Zapisało się do niego 20 osób. Wzięliśmy już nawet udział w powiatowych zawodach strzeleckich.

Na hasło „pierwsi w sporcie", wysunięte przez ZMP na jednym z zebrań przedzlotowych, zorganizowaliśmy ćwiczenia gimnastyki pokazowej, na które uczęszcza 10 osób. Cała ta dziesiątka postanowiła zdobyć oznakę S.P.O. Wysunęliśmy także hasło „koło nasze pierwsze w powiecie". W związku z tym zorganizowaliśmy zabawę, z której dochód przeznaczyliśmy na zakup adapteru i płyt. Pomoże nam to w nauce pieśni masowych, a także piosenek młodzieżowych i ludowych.

M. Borucki
Woj. Przeds. Hurtu Art. Gosp. Dom. „Argéd"

Egzaminy promocyjne

Młodzież szkół podstawowych i ogólnokształcących przeżywa gorące dni. Odbywają się bowiem egzaminy promocyjne, od których będzie zależało w dużej mierze czy uczniowie przejdą do następnej klasy. Już pierwsze wyniki świadczą, że młodzież należycie zrozumiała cel wprowadzenia tych egzaminów — gruntownego powtórzenia i usystematyzowania całorocznej nauki. Toteż poziom prac i odpowiedzi uczniów jest na ogół zadowalający i świadczy o ich dobrym przygotowaniu.

Na zdjęciu — przodujący uczeń kl. 7-b K. Joński z Warszawskiej Szkoły TPD nr. 13 składa jako pierwszy ze swej klasy pracę egzaminacyjną z języka polskiego. (Cen).

Foto CAF.

Kącik gospodarski

Odpowiedzi Katarzyny

OB. JULIA JABŁOŃSKA zapytuje o książki dotyczące hodowli pieczarek. Obecnie na rynku znajdują się dwie. Broszura i obszerniejsza książeczka. Obie może Pani nabyć w księgarni w gmachu Samopomocy Chłopskiej, róg Alei Jeroz. i Pl. Starynkiewicza.

OB. MARIA MAZUROWA — odpowiedź przesłana listownie.

OB. KAMILLA K. zapytuje, czy rzeczywiście rabarbar jest szkodliwy? Przede wszystkim nie „rabarbar" a — „rzewień"; przecież to taka ładna polska nazwa. Dla wrażliwych organizmów może być rzewień nawet bardzo szkodliwy, gdyż zawiera kwas szczawiowy, który przechodząc do krwi jest rozprowadzany po całym organizmie i może wywoływać zabłużenia w jelitach, nerkach lub krystalizować się w okolicy stawów. Ale jest na to rada. Trzeba rzewień przepuścić przez maszynkę, wycisnąć miazgę w woreczku, podgrzać do 60 stopni i na każdy litr tzw. moszczu wziąć 2 gramy węglanu wapnia, czyli kredy oczyszczonej. Wymieszać moszcz z kredą, zakorkować i zostawić na dwa dni. Potem zlać płyn znad osadu i wtedy może go pić osoba nawet najbardziej wrażliwa na kwas szczawiowy. Smak się przy tym nie zmienia, a wartości odżywcze zostają. Według badań naukowych rzewień — bez tego zabiegu — może być już szkodliwy przy dziennej dawce większej, niż 10 g, czyli 1 dek. Dla oszczędności można jeszcze raz zalać masę, pozostałą po pierwszym wyciśnięciu.

St. SAMULEWICZ I. tak; II — nie.

CZYTELNICZKA Z WOLI. Z margaryną należy obchodzić się tak jak z masłem, t. zn. ubić w kamiennym garnku, zalać wodą, wodę zmieniać. Nie wystawiać na światło i trzymać w chłodzie. Czy można margarynę używać do chleba? — Naturalnie. A jeśli domownicy grymaszą, to można im przyrządzić takie pasty margarynowe, że niech zgadują, czy to masło, czy nie. Oto kilka przepisów:

PASTA Z MARGARYNY I DORSZA lub innej wędzonej ryby. 20 dkg margaryny, 1 dorsz, 1 duża cebula i 10 dkg twarogu. Obrać rybę i wszystko prócz margaryny przepuścić przez maszynkę. Potem osolić do smaku i utrzeć z margaryną. Pyszne!

PASTA Z MARGARYNY I JAJ. 20 dkg margaryny, 2 jaja na twardo; garść zielonej pietruszki, rzeżuchy, lub szczypiorku, sól, papryka. Wszystko razem utrzeć w misce.

PASTA Z MARGARYNY I CZARNEJ RZODKWI lub rzepy (bardzo pikantna) 20 dkg margaryny, 15 dkg rzodkwi lub rzepy, 1 jajo na twardo, sól, zielenina. Jarzynę utrzeć na tarce, osolić, po 10 minutach wycisnąć z soku. Utrzeć z żółtkiem, margaryną i pietruszką, osolić jeśli trzeba. Białko posiekać i sypać na chleb, na partę.

Katarzyna.

Życie sportowe

Starzy dłużnicy polskich bramkarzy

Najlepsi Węgrzy przeciw Szymkowiakowi

Piąte po wojnie piłkarskie spotkanie z reprezentacją Polski rozegrają Węgrzy 15 bm. w Warszawie.

Drużyna węgierską wystąpi w składzie: Grosits, Buzansky, Lorant, Dalnoki, Kovacs, Bozsik, Budai II, Kocsis, Palotas, Puskas, Csibor; rezerwowi: Henni, Horvath, Gyurik i Hidegkuti.

Większość reprezentantów Węgier jest znana w Polsce z poprzednich meczów. Najwięcej, bo 4 razy grał przeciwko Polsce pomocnik **Bozsik, Puskas i Grosits** grali po 3 razy, **Kocsis** grał dwa razy w I i raz w II reprezentacji Węgier, **Csibor** grał 2 razy, a **Kovacs i Henni** raz. Najwięcej bramek w zawodach z Polską zdobył Puskas (5 bramek w 3 meczach), Kocsis strzelił 3 bramki I reprezentacji Polski (i 3 drugiej), Csibor i Bozsik po jednej, a Budai 2 bramki w spotkaniach z drugą reprezentacją.

Węgrzy reprezentują najwyższy poziom światowy. Jak wysoko węgierska piłka nożna ceniona jest na świecie, dowodzi artykuł zamieszczony w ub. roku w francuskim tygodniku sportowym „Miroir-Sprint", który pokusił się o zestawienie listy najlepszych piłkarzy europejskich. Na liście tej figuruje m. in. 5 Anglików, 5 Austriaków, 3 Francuzów, 3 Szwedów (Szwecja zwyciężyła na Olimpiadzie!) itd. oraz Węgrzy: BORZSEI, KOCSIS, PUSKAS, BUDAI, NYERS i PALOTAS. Z tych zawodników czterech: Budaia, Puskasa, Kocsisa i Palotasa ujrzymy w Warszawie, a Börzsei będzie grał w Budapeszcie przeciwko II naszej drużynie.

Tegoroczne wyniki reprezentacji Węgier nie są lepsze od naszej reprezentacji. Węgrzy bowiem pokonali NRD 5:0, a z reprezentacją Moskwy jedno spotkanie zremisowali, a drugie przegrali.

Skład naszej reprezentacji przedstawia się następująco: Szymkowiak, Gędłek, Korynt, Banisz, Mamon, Suszczyk, Sobek, Trampisz, Alszer, Cieślik i Wiśniewski.

Skład ten jest najsilniejszy; można by wprawdzie dyskutować, czy zamiast Banisza, Korynta i Sobka nie wstawić Glimasa, Cebuli i Breitera, lecz różnice są niewielkie. Spodziewać się należy, że Korynt, Banisz i Sobek będą chcieli dobrą grą udowodnić, iż wystawienie ich w I reprezentacji nie było błędem.

St. Miel.

Liczne imprezy sportowe na Zlocie Młodzieży

Program Zlotu Młodych Przodowników w dn. 21 i 22 lipca obejmuje m. in. liczne imprezy sportowe. Na 5 stadionach — Kolejarza, Ogniwa, Spójni, AZS i WP przez 2 dni odbywać się będą różne imprezy, ze specjalnym uwzględnieniem dyscyplin sportowych wchodzących w zakres odznaki SPO. Ponadto odbędą się finałowe rozgrywki piłkarskie o Puchar Zlotu, międzynarodowe spotkania w koszykówce, pływaniu, w piłce nożnej, zawody kajakowe, żeglarskie, wioślarskie, pływackie, wyścigi ślizgaczy, masowe pokazy gimnastyczne najlepszych zespołów CRZZ, AZS i LZS, centralny Bieg Narodowy, biegi sztafetowe itp. (b).

Włodarczyk mistrzynią Polski we florecie

Na turnieju szermierczym rozgrywanym we Wrzeszczu mistrzynią Polski we florecie została **Włodarczyk** (Stal), która nie poniosła żadnej porażki. Na drugim miejscu uplasowała się Sołtanowa (Bud.) — 5 zwycięstw, 3) Liszkowska (Stal) — 4 zwyc., 4) Skwarska (Gw.) — 4 zwyc., 5) Kwietniewska (Gw.), 6) Ryszel (AZS).

Startowały 32 zawodniczki.

Stołeczne zawody strzeleckie

15 bm. od godz. 9.00 do 17.00 na strzelnicy na Bielanach odbędą się zawody strzeleckie w konkurencjach KB, KBK/s wiatrówka — organizowane przez Zarząd Stołeczny Ligi Przyjaciół Żołnierza. W zawodach udział wezmą najlepsi strzelcy dzielnic LPŻ, między innymi JAN BARTA z koła przy Min. Szkol. Wyższego, który na 100 punktów możliwych uzyskał 97 punktów, HENRYK KUC ze Służby Ruch. 96 punktów, BURACZYŃSKA ze Stolbud, 88 punktów itd.

W czasie zawodów przewidziane są liczne atrakcje: pokaz działania stacji UKE, występy artystyczne, zabawy itp. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji reprezentować będą organizację stołeczną LPŻ na zawodach centralnych organizowanych przez Zarząd Główny LPŻ.

Sport nie może przesłaniać nauki a piłka — książki

Sportowcy też chcą chodzić na mecze

Bardzo smętną minę miał jeden z najpopularniejszych do niedawna piłkarzy warszawskich Gierwatowski, obecnie jeden z wielce obiecujących instruktorów polskich piłkarzy.

— Cóż pana gnębi? — zapytaliśmy.

Gierwatowski machnął ręką i żałosnym głosem wystękał:

— Bilety na mecz Polska — Węgry. Nie mogę nigdzie dostać biletu. Żeby mi odmawiano biletów dla rodziny, znajomych, kolegów — zrozumiałbym. Ale że nie mogę dla siebie zdobyć biletu, tego zupełnie nie rozumiem.

Na czym my, przyszli wychowawcy piłkarzy, mamy się uczyć? Może wysłuchawszy transmisji przez radio będziemy mogli naszym uczniom pokazywać jak Grosits bronił w bramce, jak Puskas strzelał, jak Budai centrował...

Ledwo rozstałem się z Gierwatowskim, wpadłem na b. reprezentanta Polski „Walka" Kisielińskiego, obecnie kierownika piłkarzy CWKS.

— Wyobraźcie sobie, że ganiamy bez przerwy za biletami. Nie ma, nie będzie — oto odpowiedzi jakie się słyszy gdy chce się nabyć bilety dla czynnych piłkarzy. A przecież dla nich oglądanie meczu to wspaniała lekcja. I to nie tylko dla ligowców, ale bardziej może nawet dla młodzików z klasy powiatowej itd.

Zdajemy sobie sprawę, że GKKF ma znacznie poważniejsze sprawy do załatwienia niż bilety — n. p. sprawę reorganizacji SPO, ustalenia minimów II stopnia tej odznaki itd. Nad zagadnieniami tymi GKKF zastanawia się zresztą już dość długo. Niemniej jednak GKKF mógłby sprawę rozdziału biletów załatwić tak, by mecze oglądali również i sportowcy. (r).

RADIO

na dzień 16 czerwca 1962 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 7.20 14.00 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00

6.05 Melodie i pieśni różnych narodów 7.25 „Od melodii do melodii" 7.55 Kalendarz radiowy 8.10 W rytmie walca 8.30 Przed Zlotem Młodych Przodowników 9.00 Odpowiedzi „Fali 49" 9.10 Muzyka 9.30 „Dla każdego coś miłego" 11.15 „Góra Ślęża" — pog. dr A. Piachcińskiej z cyklu: „Badania nad przeszłością państwa polskiego" 11.30 Utwory fortepianowe w wyk. S. Askenaze 15.45 Gawęda przyrodnicza M. Toneckiego 16.20 „Nasze chóry śpiewają" w wyk. chóru męskiego ZZK im. St. Moniuszki w Gdańsku p. d. L. Snarskiego 16.40 Felieton 16.50 Muzyka 17.00 J. Offenbach: — „Opowieści Hoffmana" — opera 19.40 „Pan Tadeusz" — poemat A. Mickiewicza 20.15 Felieton W. Odolskiej 20.30 Gra ork. tan. 21.30 Zagadka literacka w oprac. i reżyserii Zb Kopalki 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski 22.30 „Wieczorna serenada" 23.10 Koncert solistów i orkiestry.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.55 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 21.00 23.50

6.05 Melodie i pieśni różnych narodów 7.05 Popularne utwory symfoniczne 7.25 „Od melodii do melodii" 7.55 Kalendarz radiowy 8.20 Muzyka 8.30 Wszechnica Radiowa 9.00 Dawna muzyka klasyczna 9.30 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym 10.00 Przegląd prasy stołecznej 10.05 Skrzynka ogólna 10.20 Przed Zlotem Młodych Przodowników 10.50 Robotnicze Zesp. Świetlicowe przed mikrofonem P. R. 11.10 Poezja i muzyka 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 12.15 Poranek symfoniczny 13.15 „Recepty pisane na listku" — pog. dr W. Grochowskiego z cyklu: „Nowości techniczne i naukowe" 13.25 Koncert ork. mandoliniatów 14.00 „Egzamin" — opow. I. Siegiel 14.15 Lekkie utwory fortepianowe 14.30 Aud. literacka 14.45 Tygodnik warszawski 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" — aud. sł.-muz. w oprac. E. Olearczyka 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 „Co przynoszą nowe „Problemy" 16.20 Koncert Chopinowski 16.50 Felieton 17.20 „Motywy hiszpańskie" w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej P. R. p. d. W. Pawłowskiego i A. Rezlera 17.50 Transmisja Międzynarodowego meczu piłki nożnej Polska — Węgry ze stadionu W. P. 19.50 Muzyka 20.00 „JUTRO DO NAS NALEŻY" — TRZECIE SŁUCHOWISKO O ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI BOLESŁAWA BIERUTA PIÓRA EDWARDA FISZERA, STANISŁAWA STAMPFLA I STANISŁAWA ZIEMBICKIEGO W REŻYSERII A. BOHDZIEWICZA 21.15 Felieton Wandy Odolskiej 21.30 Melodie taneczne 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski 22.40 Reportaż z IV Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Międzyzdrojach 22.45 XXXIV aud. z cyklu: Koncerty na instrumenty solowe z tow. ork J. Ireland: Koncert fortepianowy Es-dur gra Eileen Joyce z tow. brk. p d Leslie Heward 23.10 Koncert solistów i orkiestry.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

POŁ ŻARTEM POŁ SERIO

Dyplom uznania

Było to tak. Kuzyn Stasio w lutym br. zdał egzamin dyplomowy na Politechnice Warszawskiej.

Wielce uradowany przyszedł, oznajmił to wszem w całej kamienicy.

— Pokaż dyplom! — powiedziałem.

— A dopiero 6 maja mi wydadzą.

6 maja jednak w sekretariacie Politechniki byli mocno zajęci i poprosili Stasia by przyszedł za kilka dni.

Za kilka dni dyplom był jeszcze nie wypisany więc kazali mu przyjść za tydzień.

Przyszedł za dziesięć dni, poprosili go jednak by był cierpliwy jeszcze z kilka dni.

Był cierpliwy. Lecz wreszcie podczas szóstej wizyty „wyszedł z nerw".

— Niech pan się nie denerwuje — uspokajała go przedstawicielka sekretariatu. — Niech pan sobie lepiej przypomni czy złożył pan wszystkie załączniki.

— Tak, złożyłem.

— No to się dziwię dlaczego do tej pory jeszcze nie wypisano panu dyplomu?...

My z kuzynem Stasiem także.

MAŁY JÓZIO.

(Na podst. koresp. S. Donimirskiego).

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5.
3-B-1764

Najmłodsi delegaci na Zlot

9 UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH W RADOMIU pojedzie do Stolicy

Jurek, ty wiesz... Jurek, popatrz nie wychodzi mi zadanie... Jurek, Jurek, Jurek — wśród gwaru przerwy międzylekcyjnej w szkole podstawowej nr 16 w Radomiu nieduży energiczny chłopiec jest „rozchwytywany". Klasa VI przyzwyczaiła się zwracać z każdym trudnym zadaniem czy zmartwieniami do Jurka Pisiewicza. Nie tylko jednak umiejętności i zdolności tego chłopca sprawiają, że jest on dla wszystkich uczniów i uczennic swej klasy pomocnym w każdej sprawie. Jurek zawsze chętnie udziela wskazówek, pokazuje jak rozwiązać zadanie, wyjaśnia „tajemnice" fizyki i zawsze stara się pokazać, że samodzielne rozwiązanie trudności nie jest takie trudne, jeżeli do tego porządnie się zabrać. Wogóle nie „zadziera" nosa — ma więc przyjaźń całej klasy a nawet i szkoły.

Jurek zawsze bezinteresownie spieszy z pomocą, tak jak zresztą i inni jego koledzy: Ryszard Pilecki lub Bernadeta Broniewska, pomagający nauczycielstwu szkoły w podnoszeniu wyników nauczania. Warto dodać, że ostatnio z jeszcze większym zapałem przekazywali oni swoje wiadomości kolegom. **Jurek np. zostawał po lekcjach „podciągając" słabszych uczniów w różnych przedmiotach. I wtedy nawet, zmęczony trochę dodatkowymi godzinami przepracowanymi w szkole myślał z zadowoleniem, że jego praca nie idzie na marne. Wyniki pierwszego półrocza, które przyniosło stosunkowo duży procent ocen niedostatecznych z każdym dniem poprawiały się. Wiadomo też, że nie bez wpływu na to było postanowienie rady drużyny szkolnej, która zaproponowała, by dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników harcerze rozpoczęli walkę ze złymi stopniami.**

„Na nas przecież spada obowiązek podciągania w nauce słabszych kolegów" — mówili na zbiórkach ci harcerze, którzy byli prymusami w swych klasach. Energia młodych przodowników dała wkrótce rezultaty. Wychowawcy klasowi ze zdumieniem stwierdzili znaczną poprawę u najgorszych uczniów. W klasie 7-ej harcerz Sobolewski z ocen niedostatecznych, od których dosłownie „roiła się" cenzurka otrzymana na półrocze, doszedł obecnie do zadziwiających wyników i z pewnością ukończy rok szkolny jako dobry uczeń. Wszyscy koledzy ocenili to dobrze, najlepiej zaś on sam; wie bowiem ile pomogli mu koledzy-przodownicy.

Ostatnie tygodnie w szkole upływały młodzieży szybko. Poza zwykłymi zajęciami szkolnymi odbywały się prace, które również mocno pochłaniały młodzież swą ważnością. Ambicją każdego ogniwa harcerskiego było wyróżnić się w przygotowaniach do Zlotu i tym zasłużyć na uczestnictwo. Rozpoczęło się szlachetne współzawodnictwo między całymi zespołami i uczniami poszczególnych szkół. Prace były różnorodne. **Ogniwo harcerskie przy szkole nr 7 postanowiło zebrać znaczną ilość okazów do nauki biologii, przygotować pomoce naukowe z różnych przedmiotów, wykonać albumy na wystawę książki i inne. Harcerze przy szkole TPD przez wzmożoną pracę kółka samokształceniowego poprawili oceny niedostateczne, założyli szkółkę doświadczalną, posadzili drzewka na Firleju, zebrali 3 tysiące kg makulatury i złomu oraz tysiąc butelek. Ogniwo przy szkole nr 2 zwiększyło ilość zdobytych odznak BSPO.**

W pracach tych uczestniczyli harcerze, którzy swą energią i zapałem przodowali w każdej robocie. Pierwsi podejmowali zobowiązania i wytrwale realizowali je do końca. **W nagrodę przygotowano dla nich zasłużony wypoczynek na trzy-tygodniowym obozie -kolonii w okolicy Solca nad Wisłą. Wyróżnieni harcerze razem z kolegami z innych powiatów i miast woj. kieleckiego podczas trwania kolonii będą urządzać ciekawe wycieczki, poznając dokładnie teren Kielecczyzny. Nie jest to jedyna nagroda dla młodzieży w zamian za sumienne wypełnianie obowiązków uczniowskich oraz przodownictwo w nauce i pracy społecznej. Najpilniejsi harcerze, po pięknych dniach spędzonych na obozie, wyjadą na Zlot warszawski, jako delegaci młodzieży szkół podstawowych z Radomia.**

W sali Powiatowego Domu Kultury siedziało ponad sto dzieci ze szkół radomskich, które jako przedstawiciele swych ogniw wybrały 9 delegatów na Zlot.

Szczupła i drobna **Hania SIEMIŃSKA** uczennica ze szkoły TPD „ma tremę", czy spotka ją zasłużona nagroda. Sąd koleżeński jest jednak sprawiedliwy — Hania została delegatką na Zlot. Razem z nią wyjedzie do Warszawy **Jadzie ANDRASZEK** ze szkoły nr 2, **Janina MACIĄG** z 17-tki, **Wandzia MAJ** i **Bogumiła SIKORSKA** ze szkoły nr 12, **Janek HIGIEL** ze szkoły ćwiczeń, **Halinka LENARD** ze szkoły nr 7 oraz **Waldemar SKONECZNY.**

Jurek PISIEWICZ, któremu również powierzono reprezentowanie młodzieży radomskiej na Zlocie przygotowuje już chusty i znaczki zetempowskie; będzie je wymieniał w stolicy z młodzieżą innych panstw.

Wspaniała i niezapomniana nagroda za wszystke wysiłki w roku szkolnym oraz piękne wyniki w pracach przedzlotowych, jaką jest wyjazd na kolonie i uczestnictwo w Zlocie Młodych Przodowników, czeka na najlepszych przedstawicieli najmłodszej młodzieży szkolnej Radomia. (n)

Czystość — to zdrowie

Przestrzegać zasad higieny

Doroczny Miesiąc Czystości „rozciągnął się" w Radomiu na szereg miesięcy. Decyzja ta, powzięta na jednej z licznych konferencji, poświęconych zagadnieniom sanitarnym w naszym mieście — nie wystawia pochlebnego świadectwa mieszkańcom.

Referat sanitarny wydziału zdrowia prez. MRN przy słabej pomocy Społecznego Komitetu Miesiąca Czystości przeprowadza dalsze kontrole, spisuje liczne protokóły, aby ostatecznie „obrzydzić życie" brudasom i niechlujom. Niestety, udział społeczeństwa w tej czystościowej akcji jest niezwykle słaby, co świadczy o braku zainteresowania mieszkańców problemem ważnym i żywotnym — kwestią zdrowia i zapobieżenia epidemiom.

Mówi się więc coraz więcej o podstawowych zasadach higieny życia codziennego, szczególny nacisk kładąc na sposoby zapobiegania epidemiom i ustrzeżenia się przed zarażeniem. Walka z muchami, roznosicielkami chorób, picie wody i mleka tylko po przegotowaniu, mycie rąk przed jedzeniem, spożywanie mytych owoców — oto zasadnicze wskazania. Jak dowodzi pobieżna chociażby obserwacja — większość ludności lekceważy sobie te wskazówki; często widzi się np. matki nie tylko zajadające „smacznie" brudne owoce wprost od przekupniów, lecz dające je także dziecku. A przecież owoce te oblepione są brudem i są istną hodowlą bakterii, z których wiele stwarza groźbę wywołania ciężkiej choroby zakaźnej.

Akcja profilaktyczna przeciw wszelkim chorobom ważna jest szczególnie w sezonie letnim, kiedy mnożą się muchy i gdy ciepło sprzyja psuciu się produktów i rozwojowi bakterii.

Obowiązek przestrzegania wzorowej czystości dotyczy także wszelkich zakładów przetwórstwa spożywczego, jak i zakładów zbiorowego żywienia. (a)

Teatr objazdowy w Łodzi wystawił w Radomiu

„Ostatnią ofiarę" - Al. Ostrowskiego

Dwudniowa gościna Wojewódzkiego Ludowego Teatru Objazdowego z Łodzi przy prez. MRN (tak brzmi nazwa teatru) była rewelacją dla Radomia.

Spektakle odbyły się przy zapełnionej widowni.

Zespół wystawił sztukę Al. Ostrowskiego pt. „Ostatnia ofiara", która przykuwa uwagę **widza przez cały długi czas przedstawienia. Jest to zasługa zarówno aktorów jak i reżysera — Wacława Ścibora. Artyści łódzcy dali postacie żywe, dobrze postawione. Na czoło wysuwa się Adam Cyprian, który w roli Flora Feduńcza ukazał wszystkie cechy swego bohatera: od chytrości i krętactwa poczynając a na subtelnych odruchach zakochanego kończąc. Trudno wymienić licznych wykonawców: wszyscy grali dobrze, a w niektórych scenach doskonale. (I.G.)**

Krajowy Zjazd Historyków

w programie wieczoru K. L.

Na jutrzejszym wieczorze Klubu Literackiego w Radomiu w Domu Kultury o godz. 18 wygłoszony zostanie odczyt na temat krajowego Zjazdu Historyków w Kielcach.

W części muzycznej usłyszymy zespół artystyczny Liceum Pedagogicznego. Wstęp bezpłatny.

I Liga tylko... na afiszach

Repr. Krakowa—repr. woj. kieleckiego 2:2 (2:0)

W ubiegły czwartek rozegrany został w Radomiu na stadionie Stali mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a reprezentacją województwa kieleckiego. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:0).

Od pierwszej chwili gra nabiera tempa, które narzucają goście, uwidaczniając jednocześnie swą przewagę techniczną. W 7 min. silny strzał środkowego napastnika gości tylko o centymetry mija bramkę Ciekały. Krakowiacy uzyskują coraz większą przewagę. Gospodarze bronią się rozpaczliwie.

W 15 min. pada pierwsza bramka dla gości. Autorem jej jest prawy łącznik — Browarski. Otrzymuje on piłkę od prawego obrońcy, ładnie przerzuca na prawe skrzydło; piłka wraca znowu do Browarskiego, który z bliskiej odległości pakuje ją nieuchronnie w prawy róg. Od tej chwili krakowiacy grają jeszcze pewniej, dając jednocześnie pokaz dobrego footballu. Gospodarze natomiast nie mogą zrozumieć zasad gry zespołowej. Akcje ich są w ogóle nieprzemyślane; chwilami publiczność reaguje głośnym śmiechem na nieudolne i śmieszne zagrania naszej drużyny. Najsłabszym zawodnikiem okazał się prawoskrzydłowy.

Druga bramka dla gości pada w 22 min. Autorem jej jest znowu Browarski, który po ładnej kombinacji trójki ataku strzela w prawy róg z najbliższej odległości.

W 37 min. notujemy groźny wypad gospodarzy. Niestety, nieudolność strzałowa naszych napastników przekreśla szanse na zdobycie bramki.

Po przerwie, w zespole gospodarzy następują zmiany w składzie, które jak się potem okazało, były dobrym posunięciem.

W 54 min. mają oni wspaniałą okazję do zdobycia bramki. Szymański otrzymuje piłkę od Czaplickiego i jest sam na sam z bramkarzem, strzela, ale... piłka grzęznie w rękach bramkarza. Gra staje się teraz wyrównana. Gospodarze przeprowadzają groźne wypady i robią dużo zamieszania pod bramką przeciwnika. W 60 min. notujemy piękny strzał środkowego napastnika Krakowa. Piłka jednak odbija się od słupka i idzie w pole.

W cztery minuty później, **wśród niebywałego entuzjazmu publiczności, Grzegorczyk zdobywa pierwszą bramkę dla repr. woj. kieleckiego.** Tempo nagle wzrasta, gra staje się bardziej żywa i ciekawa. Krakowianie nie peszą się utratą bramki i przeprowadzają groźne wypady.

W 68 min. sędzia dyktuje rzut rożny na bramkę Krakowa. Piłka ładnym łukiem leci w kierunku bramki, dostaje ją Czaplicki i... pięknie główkuje. Jest 2:2. Publiczność silnie dopinguje gospodarzy. Gra jest bardzo szybka i ciekawa. Obie drużyny dążą do strzelania zwycięskiej bramki. Miejscowi mają jednak większą przewagę. Notujemy kilka bardzo ładnych zagrań Czaplickiego, Czachora i Szymańskiego. Niestety, piłka tylko o centymetry mija bramkę gości. Wynik do końca meczu nie ulega zmianie.

Sędziował ob. Fomin z Radomia — dobrze. Widzów około 6.000.

Na marginesie kilka uwag. Zamiast zapowiedzianego występu reprezentacji Krakowa złożonej z zawodników I Ligi, ujrzeliśmy niespodziewanie drużynę II ligową. Dziwnym wydaje nam się reklama — afisze o przyjeździe zespołu złożonego z zawodników I Ligowych, podczas gdy w rzeczywistości na boisku gra II-ligowy zespół. Czyżby chodziło tylko o kasę?, chyba nie, tym bardziej, że organizatorem spotkania był WKKF w Kielcach.

Zgadzamy się, że mecz był niewątpliwie dobry i ciekawy, ale dlaczego publiczność radomska nie mogła zobaczyć go w jeszcze lepszym wydaniu, podziwiając poziom zespołów Ligowych, których występy na terenach Kielecczyzny są rzadkością?

(tk)

Bez rozgłosu

Daremne przykazania

Parę dni temu przeżywałem najokropniejszy wieczór w moim życiu. Żona, która przyszła dość późno z zebrania, opadła z radości na kanapę pokazując mi kolorowy papierek.

— Nie pozwolę — zawyłem w rozpaczy rozpoznając w papierku skierowanie na dwutygodniowe wczasy nadmorskie. Ale co było robić. Szybko udało się jej przekonać mnie — i zaraz potem zaczęła mi prawić morały:

—Masz się uczciwie prowadzić... zaczęła.

— Na ryby pojedziesz tylko raz w tygodniu...

— Do cukierni będziesz chodził tylko rano...

— O dancingu w „Bristolu" zapomnij...

— Podlewaj kwiatki dwa razy dziennie...

— Napiszesz mi protokół... a tu masz notatki...

— Zapisuj, co robiłeś dnia poprzedniego...

Wyjechała. Nie przewidziała biedaczka małego, na pozór niewinnego, kaprysu elektrowni. Któregoś dnia zastałem w domu rachunek za prąd. Na odwrocie zaznaczone, że sumę należy wpłacić inkansentowi. Zaniechałem szukania go po mieście, i nazajutrz zameldowałem się w biurze elektrowni. Pieniędzy nie przyjęto, natomiast wręczono mi odpowiedni przekaz celem wpłacenia sumy na poczcie. Tak też zrobiłem. Jakież było moje zdziwienie, gdy nazajutrz stwierdziłem, że światło wyłączone. Sąsiedzi mówili mi, że był tu ktoś z jakimiś narzędziami, mówił, że jest z elektrowni i... „odciął" prąd. W związku z tym: a) na ryby jestem zmuszony jeździć częściej, b) protokółu nie napisałem itd., itd.

Myślę, że po powrocie, żona uwzględni wszystkie warunki techniczne, a jeśli nie, to. oswojona przez dwa tygodnie z dzikim morzem — mam nadzieję — poradzi sobie z kielecką elektrownią.

TAD

P. S. Opracowano na podstawie listu czytelnika D. J., zamieszkałego w Kielcach, ul. Sienkiewicza 73.

Zewsząd i o wszystkim

NOWE ZOBOWIĄZANIA ZAŁÓG MŁODZIEŻOWYCH

KIELCE. Być uczestnikiem Zlotu Młodych Przodowników, to prawdziwy zaszczyt, na który można zasłużyć tylko przez coraz lepsze wyniki swej pracy, oraz nienaganną postawę moralną. Rozumie to dobrze załoga Centralnych Warsztatów Naprawczych w Kielcach. **Młodzież CWN podjęła ostatnio nowe zobowiązanie wartości 3.700 zł. W ich wykonywaniu wyróżnia się brygada młodzieżowa Romana Wierzbickiego, która zaoszczędzi 410 roboczo-godzin. Na wymienienie zasługują też brygady Władysława Wieczorka i Zdzisława Słomki, które zaoszczędzą 600 roboczo-godzin.**

D. Z. koresp.

EKIPY ARTYSTYCZNE PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZLOTU

STARACHOWICE. Wszystkie ekipy artystyczne Domu Kultury w Starachowicach przygotowują się do występów na Zlocie Młodych Przodowników. Ekipy liczą razem 500 osób. W skład całości wchodzą zespoły chóralne, taneczne, muzyczne itd. **M. Ż. koresp.**

„ŚPIĄCA" KOMISJA

ZWOLEŃ. W wyjątkowo trudnych warunkach lokalowych pracują urzędnicy pocztowi w Zwoleniu. Lokal jest ciasny i grozi zawaleniem, co stwierdziła komisja budowlana. Sytuacja jest tym bardziej smutna, że na pracowników poczty czeka już gotowy, wyremontowany budynek, do którego można by się zaraz przeprowadzić, gdyby nie... jakaś „śpiąca" i widać bardzo biurokratyczna komisja techniczna. Od dwóch miesięcy nie może ona zebrać się, aby przejąć lokal. Komisja ta wyznaczała już kilka niedotrzymanych terminów, jak 1 Maja, 15 maja, 1 czerwca... Wyliczać tak można by w nieskończoność, gdybyśmy nie mieli pewności, że śpiąca komisja obudzi się ze swego błogiego snu po tej notatce.

GŁODNI POSZLI SPAĆ

SANDOMIERZ. Młodzież przebywająca w internacie Technikum Przemysłu Spożywczego skarży się, że **6 czerwca br. kierownictwo kuchni korzystając z nieobecności kierownika internatu, nie wydało 23 chłopcom kolacji, mimo, iż prowiant został pobrany z magazynu.**

Sądzimy, że kierownictwo internatu wyciągnie odpowiednie wnioski i zawiadomi nas o wyniku przeprowadzonego dochodzenia.

Z notatnika sportowca

STAL GROMI OGNIWO

Na boisku Ogniwa odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo I klasy pomiędzy miejscowymi zespołami Ogniwem a Stalą. Po zaciętej walce zakończył się on zwycięstwem stalowców 7:0 (4:0). Dla zwycięzców bramki zdobyli: Czaplicki — 4, Wojewoda — 2 i Rejmer — 1. Mecz ten sędziował b. słabo Jędrzejczyk z Kielc. Widzów około 2 tysiące.

KOLEJARZ PRZEGRYWA Z WKS

Na stadionie Stali odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo I klasy pomiędzy radomskimi zespołami WKS a Kolejarzem. Po ładnej grze mecz zakończył się zwycięstwem wojskowych. Bramki zdobyli Rusecki — 2 i Fojt — 1.

WŁÓKNIARZ — RZ GARB. 3:1

W ramach rozgrywek I-klasowych rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy miejscowymi zespołami Włókniarzem a RZGarb. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Włókniarza 3:1 (1:1). Mecz stał na przeciętnym poziomie. Lepszym technicznie okazał się jednak zespół Włókniarza.

SPÓJNIA — BUDOWLANI

Zapowiedziany na ubiegły czwartek mecz piłkarski o mistrzostwo I klasy pomiędzy Budowlanymi a Spójnią nie odbył się z powodu nie przybycia arbitra spotkania ob. Czabana z Radomia.

DZIŚ OSTATNIE MECZE PIERWSZEJ RUNDY

Radomski Włókniarz grać będzie w Jedlni z tamtejszym LZS-em. Mecz ten odbędzie się o godz. 17.

W Radomiu rozegrane zostanie o godz. 11 spotkanie WKS z LZS-em z Suchedniowa.

W drugim meczu na stadionie Stali, Kolejarz spotka się ze Stalą o godz. 17, na boisku Ogniwa zaś spotkają się Spójnia z R. Z. Garg. o godz. 15. W piątym meczu miejscowe Ogniwo zagra z Budowlanymi. Początek o godzinie 11.

(Paw.)

Do szkoły muzycznej

Garnąca się do muzyki dzieciarnia radomska i młodzież przyjmie z zadowoleniem zapowiedź dyrekcji Szkoły Muzycznej przy ul. Żeromskiego 36, że **rozpoczęto już przyjmowanie zapisów nowowstępujących do działu dziecięcego i młodzieżowego.**

Zapisy trwać będą do 24 czerwca. Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców.

Zwiedzamy uzdrowiska Kielecczyzny

Coraz lepiej zagospodarowują się uzdrowiska Kielecczyzny. Piękne, nowobudujące się obiekty (jak również całkowita przebudowa urządzeń w sanatoriach) powstają w tych miejscowościach, które dawniej nie były dostępne dla szerokich rzesz robotniczych.

Główne miejscowości lecznicze w naszym województwie skupiły się w okolicach Buska i w powiecie buskim. Dziś tj. 15 bm. delegacja dyrekcji naczelnej Państwowego Przedsiębiorstwa „Uzdrowiska Polskie", przedstawiciele prez. Woj. Rady Narodowej w Kielcach, jak również zaproszeni goście będą zwiedzać zdroje w Busku, Górce, Radzanowie oraz Solcu. Wycieczka wyruszy o godz. 10 rano.

Jadwiga Jędrzejowska w Radomiu

W dniu dzisiejszym odbędą się na kortach przy ul. Żeromskiego 46 ciekawe zawody tenisowe pomiędzy Stalą z Katowic a Budowlanymi z Radomia.

Katowicka Stal przyjeżdża do Radomia w swym najsilniejszym składzie z b. wicemistrzynią świata Jadwigą Jędrzejowską, Licisem, Bratkiem oraz Gutsfeldem na czele.

Budowlani z Radomia przeciwstawią natomiast swój najlepszy skład, w którym ujrzymy Naumowicza, Chojnackiego, Bramską, Mikulską, Arasimowicza i Kłosińskiego.

Program przewiduje gry pojedyncze i podwójne. Jak się dowiadujemy, Jadwiga Jędrzejowska będzie mieć za przeciwników mężczyzn.

Według nieoficjalnych wiadomości, jednym z przeciwników Jędrzejowskiej ma być czołowy gracz naszego miasta Kazimierz Arasimowicz.

W grze podwójnej Jędrzejowska grając z Licisem stanie do walki z parą radomską Chojnacki — Naumowicz.

A więc sympatycy tenisa — zawody zapowiadają się niezwykle interesująco. Spotykamy się w niedzielę 15 bm. na kortach Budowlanych przy ul. Żeromskiego 46 o godzinie 9 rano.

(tk)

Dzień Radomia

Wycieczkę do Czarnolesia na odsłonięcie pomnika Jana Kochanowskiego i na wielką zabawę ludową organizuje w niedzielę „Orbis" przy współudziale Powiatowego Domu Kultury i Pow. Rady Zw. Zaw. Zgłoszenia przyjmuje „Orbis" do soboty włącznie. Odjazd z Radomia w godzinach rannych, powrót po uroczystościach. Bliższych informacji udziela Oddział „Orbisu".

*

Serdecznie będą żegnać radomianie 5 lipca swoich „najbliższych" — członków reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca — udających się z urozmaiconym programem na objazd miast Polski.

Przygotowania są już na półmetku. Sądząc po ostatnich próbach uczestnicy zespołu godnie będą reprezentować miasto rodzinne.

*

Jadąc na wczasy nie zapomnij zabrać ze sobą skierowania. Powiatowe Biuro Skierowań przy PRZZ zawiadamia wszystkie rady zakładowe, że w dniu 14 bm. upływa termin odbioru skierowań na wczasy pracownicze na miesiąc lipiec.

*

Na stadionie Stali są megafony — nieczynne i... połamane.

Na stadionie Ogniwa jest trybuna — bez ławek i... dachu.

Oto nieliczne tylko przykłady braku troski władz o obiekty sportowe. (z.h)

CO i GDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Trzydzieści srebrników"

KINO

Bałtyk — „Nędznicy" I seria prod. francuskiej

Hel — „Jubileusz" prod. radzieckiej

APTEKI

Społeczna apteka nr 9. Pl. 16 Grudnia 1 nr 13 Słowackiego 82.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — 09
Straż Pożarna — 08
Komenda MO — 12-57

Kielce

Teatr im. Żeromskiego — „Tak będzie" Simonowa

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
3B-20637

WAŻNE DLA POSIADACZY CZEKÓW TOWAROWYCH CENTRALI PRODUKTÓW NAFTOWYCH

Centrala Produktów Naftowych podaje do wiadomości posiadaczy czeków na pobranie benzyny, olejów silnikowych i olejów napędowych (gazowych), iż czeki oznaczone rokiem (emisji) 1950 i 1951 mogą być zrealizowane na wszystkich Stacjach benzynowych jedynie do dnia 30 czerwca 1952 r. Z upływem powyższego terminu czeki oznaczone r. 1950 i 1951 tracą swą ważność.

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź, skrytka 163. k 10087-0

Plon liceum pedagogicznego

Czekają na was dzieci wsi kieleckiej

Szczupły chłopiec o żywych, inteligentnych oczach zapala się, mówiąc o swej przyszłej karierze.

— Mój ojciec jest małorolnym chłopem, posiadaczem 3 ha we wsi Kozłów w woj. krakowskim — opowiada Daniel Wróblewski, prymus liceum pedagogicznego w Radomiu.

— Dlaczego przyjechałem uczyć się aż do Radomia? — sam nie potrafię powiedzieć. Mogę natomiast stwierdzić, że było mi tu doskonale. A teraz idę na wyższe studia, dostałem bowiem skierowanie na Uniwersytet Warszawski, na nowootwarty wydział filozofii marksistowskiej. A za 5 lat — zobaczymy!

Daniel, prymus nauki i pracy społecznej, pnie się do góry. Pęd do nauki jest — jeśli tak można powiedzieć — w jego rodzinie dziedziczny. Stryj jest profesorem polonistą, brat stryjeczny jest absolwentem wydziału ekonomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, siostra cioteczna — kończy za rok farmację.

W tegorocznym gronie absolwentów lic. pedagogicznego jest trzech przodowników. Miła, ładna, Antonina Jarząbek, pochodzi ze Stawiszyna koło Białobrzegów. Jej ojciec otrzymał ziemię dopiero z rozdziału. Z siedmiorga rodzeństwa wszyscy „wyszli na ludzi": siostra uczy się na nauczycielkę, druga jest na kursie organizacyjnym ZMP, brat na kursie dla przodowników pracy.

Antosia jest „starą" zetempówką, należy do organizacji od 1949 r. Ma same piątki. Teraz otrzymała skierowanie do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie — będzie polonistką.

Trzeci absolwent, Kazimierz Maleta, aktywista społeczny i polityczny, będzie na wyższej uczelni kolegą Wróblewskiego. Pochodzi także z rodziny chłopskiej z Makowca pod Radomiem. Ten młody działacz w „słowie pożegnalnym", skierowanym do kolegów i wychowawców dziękuje gronu nauczycielskiemu za jego serdeczny, ojcowski stosunek do młodzieży i za wpojenie jej pięknych zasad nauki marksistowskiej. Zapewnia w imieniu wszystkich absolwentów, iż „gotowi są zająć najbardziej trudne placówki", aby tylko dobrze pracować dla ukochanej Polski Ludowej

Z 33 tegorocznych absolwentów lic. pedagogicznego (27 dziewcząt i 6 chłopców) pięcioro idzie — na własne życzenie—na kursy dla wykładowców w szkolnictwie specjalnym, przeznaczonym dla dzieci opóźnionych w rozwoju. Jezierski z Radomia po ukończeniu kursu CUSZ-u zostanie wykładowcą w szkole zawodowej. Pozostali, wraz z dyplomami otrzymali skierowania do pracy: do szkół w powiatach radomskim, opoczyńskim, a troje do szkół w Zielonej Górze, skąd będą mogli dojeżdżać na studia do Wrocławia.

— Jakże w innych warunkach kończyliśmy seminaria nauczycielskie my, stare pokolenie — wspomniał prof. Wieczorek, przedstawiciel Okręgu ZNP.

— Otrzymując dyplom do ręki, nie wiedzieliśmy, kiedy i czy w ogóle dostaniemy pracę.

Zakończenie roku szkolnego 1951-52 w lic. pedagogicznym odbyło się szczególnie uroczyście. Dwie były tego przyczyny: *po raz pierwszy ważna ta uroczystość miała miejsce w pięknej obszernej sali nowego gmachu internatu. Drugą przyczyną stał się fakt, że 5 uczniów, z czego 4 absolwentów wyróżniających się swą postawą ideologiczną, otrzymało z rąk I sekretarza KM PZPR legitymacje partyjne.*

Legitymacje otrzymali absolwenci: Stanisław Jezierski, Kazimierz Maleta, Daniel Wróblewski i Jerzy Zwierzchowski, oraz ich młodszy kolega, który za rok otrzyma dopiero dyplom maturalny — Marian Koziel.

Na piękną uroczystość przybyło dużo gości: I sekretarz KM PZPR ob. Jędras, przew. MRN ob. Wrocławski, kierownicy wydziałów oświaty MRN i PRN, naczelnik wydziału oświaty WRN ob. Spurek, ob. Zapała, prezes zarządu radomskiego oddziału ZNP, dyr. szkół TPD i inni, oraz komitet rodzicielski i przedstawiciele RZO — komitetu opiekuńczego szkoły.

Uroczystość zakończyła udana część artystyczna, w której wzięły udział zespoły. Popisywały się one tańcem, śpiewem i recytacjami. (a)